Rok II Warszawa, 11 grudnia 1937 r. Nr. 50

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł, 2 razy — 9 zł, 3 razy — 12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ: I. *Dembiński St.* — Pierwsza Krajowa Wystawa Koni w Lublinie jako jeden z etapów rozwoju naszej hodowli; *Wisłouch K.* — Lubelska Wystawa Koni i jej znaczenie dla eksportu. II. *Himner H.* — Międzynarodowe koniunktury zbożowe. Wiadomości statystyczne. III. *Hroboni Z.* — Konie pociągowe na wystawie w Lublinie; *Szaszkiewicz A.* — Konie półkrwi angielskiej na wystawie krajowej w Lublinie; *Jankowski M.* — Dział koni anglo-arabskich na wystawie w Lublinie; *B. W.* — Konie arabskie na wystawie w Lublinie; *Weltzkorn J.* — Lubelska wystawa koni w świetle liczb; *Hroboni Z.* — Kilka słów o ogierach ardeńskich sprowadzonych do Polski. IV. *Wolicki B.* — Udział kobiety w hodowli koni. Program radiowy dla wsi. V. Wiadomości bieżące.

E K O N O M I K A

Pierwsza Krajowa Wystawa Koni w Lublinie jako jeden z etapów rozwoju naszej hodowli.

Krajowa wystawa koni w Lublinie była naturalnym zakończeniem pierwszego etapu, jaki odbyła hodowla w Odrodzonej Polsce.

Wystarczy sobie przypomnieć, jakie zgliszcza i na tym odcinku pozostawiła nam sześcioletnia pożoga wojenna. Zdobycie się więc na taki wysiłek uwieńczony, powiedzmy to zaraz na początku, tak dobrym rezultatem, musiało być poprzedzone poczuciem siły i świadomością prawdziwej wartości.

Cel wystawy nie tylko był świadomy, ale i uznany za konieczny, aby zdać sobie sprawę publicznie z osiągniętych już wyników i przygotować się do następnej pracy na podstawie rzeczywistej ich oceny.

Poza porównaniem hodowlanym, a więc nauce obrazowej i zachęceniem do jeszcze więcej wytężonej pracy, miała wystawa dać ogółowi najważniejszy czynnik: świadomość siły i wartości polskiej pracy oraz zdolności wytwórczej polskiej ziemi.



Pan Marszałek Edward Śmigły - Rydz przyjmuje meldunek od Szefa Remontu, płk. Dembińskiego o otwarciu wystawy.

Wszyscy, którzy zadali sobie trud przyjazdu do Lublina, zostali nagrodzeni w pełni obrazem sporej ilości najpiękniejszych zwierząt, z których każdy Polak może być dumny, nosząc podświadomie w sercu tradycje sławnej husarii czy świetnych lekkokonnych Napoleona.

Dla władz dała ona dowód, że społeczeństwo wywiązało się dobrze ze swego zadania i nie pozostało z hodowlą koni w tyle w ogólnym wyścigu pracy.

Aby zrozumieć należycie udanie się tego niełatwego zadania, trzeba sobie uprzytomnić, jak wielki wysiłek musiał być wykonany celem należytego obesłania tego pokazu krajowego. Czasu i środków nie było za dużo, a trudności na każdym kroku wielkie. Dzięki zdolnościom organizacyjnym prezesa Budnego i, powiedzmy szczerze, jeszcze więcej jego mazurskiej zaciętostanowienie wywołuje fakt, że przeważająca ilość ich jest pochodzenia zagranicznego.

Jesteśmy więc jeszcze w stadium początkowym, korzystamy z obcej pracy hodowlanej, produkujemy dopiero pierwsze pokolenie, przygotowując dopiero podwaliny pod rodzimą hodowlę. Ważnym więc powodem do zastanowienia się jest ten brak w naszej hodowli rodzimego ogiera półkrwi, bez którego nie okrzepniemy, nie potrafimy skonsolidować naszego pogłowia, nie potrafimy wziąć się do końcowej pracy naszego wielkiego programu — wytworzenia polskiej rasy. Oto cel, który musi sobie postawić następne pokolenie.

Coroczny przegląd naszej elity końskiej musi stale zmierzać w kierunku pożądanym, przechodząc coraz więcej na typ konia prawdziwej hodowli półkrwi.



Grupa nagrodzonych koni typu pociągowego, wyhodowanych przez małorolnych z woj. poleskiego.

ści, przezwyciężyliśmy to wszystko, otwierając w przewidzianej godzinie podwoje naszego skromnego, ale dobrze się przedstawiającego stadionu końskiego.

Jednak ktokolwiek by myślał, że kilku ludzi potrafi dokonać wszystkiego, myli się. Jedynie wspólnemu wysiłkowi, ogólnemu zapałowi, niezmordowanej współpracy wszystkich i przykładnej dyscyplinie ogółu zawdzięczamy ostateczny rezultat. Wszyscy bowiem zrozumieli, że stanęli przed nowym rozdziałem w epoce hodowlanej, która ma zapoczątkować wstęp do nowych lepszych czasów.

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że wystawa musi się odbywać nadal corocznie. Dopiero wówczas da to nam prawdziwy rezultat, który odczuje się w całym kraju.

Z kolei postawmy sobie nasze cele na najbliższą przyszłość.

O ile ktoś umie wnikliwie patrzeć na czasy obecne, to zastanowi go bezwątpienia ogromna, przerażająca ilość ogierów reproduktorów, które należą do ras czystych. Jeszcze większe za-

Obraz poszczególnych rejonów musi się coraz więcej ustalać i zbliżać do typu pożądanego dla danej części kraju.

Ogiery półkrwi, przedstawiane przy sposobności wystawy krajowej, muszą być znacznie liczniejsze i znacznie lepszej jakości. Będzie to w pierwszym rzędzie przesądzało o prawdziwym postępie.

Obecność Naczelnego Wodza na pierwszej krajowej wystawie podkreśla wybitnie ważność tego zagadnienia i zapewnia nas, że Państwo zrobi wszelki możliwy wysiłek, aby pracę tę poprzeć, uznać, wynagrodzić.

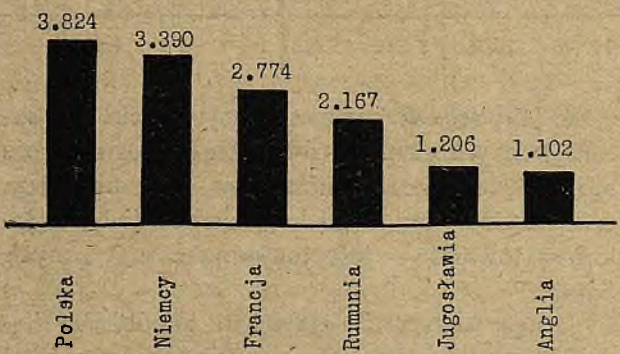
Miejmy więc nadzieję, że zgodny, uczciwy i pełen zapału wysiłek, który rozpoczęliśmy w Lublinie, posuniemy o dalszy duży krok naprzód, a nasze dzieci uwieńczą go w końcu tym wspaniałym tworem, koniem polskiej rasy, jaki nam się śni w naszej ambitnej wyobraźni, a który dla polskiej pracy i polskich zdolności będzie sprawdzianem cudu polskiej ziemi.

Stefan Dembiński.

Lubelska Wystawa Koni i jej znaczenie dla eksportu.

Polska jest krajem rolniczym, posiadającym duże zasoby koni i możliwości należytego rozwoju eksportu koni użytkowych typu pociągowego, wysokowartościowych koni wierzchowych i materiału zarodowego.

Konie polskie są znane od dawna ze swej wytrzymałości w pracy, odporności na trudne warunki klimatyczne i niewybredności na paszę. Prócz tego koń polski jest tańszy niż konie innych krajów, a to ze względu na niskie koszty produkcji. Polska obecnie zajmuje w Europie przodujące miejsce pod względem ilości posiadanych koni.



Zestawienie ilości koni w państwach europejskich. Dane w tysiącach sztuk. Wszystkie inne państwa europejskie posiadają poniżej miliona koni.

Zamiłowanie do hodowli koni w Polsce jest bardzo starą tradycją. Zajmują się nią nie tylko właściciele dużych obszarów, lecz również włościanie, którzy z dużym powodzeniem hodują konie przeważnie typu pociągowego.

Na terenie całej Polski działają towarzystwa wyścigowe i związki hodowców koni. Zadaniem towarzystw wyścigowych jest selekcja na dzielność koni ras czystych. Związki hodowlane, których jest w Polsce 13, selekcjonują konie półkrwi pod względem pokroju i jakości, oraz prowadzą prace w terenie nad podniesieniem jakości hodowanych koni, szczególnie wśród mas małorolnych hodowców. W Polsce są prowadzone księgi stadne nie tylko ras czystych, ale i półkrwi. Księgi te prowadzone są pod kontrolą i są autoryzowane przez Min. Rolnictwa.

Jak widać z powyższego, organizacja hodowli koni w Polsce jest postawiona na wysokim poziomie. Jednak dla zapewnienia należytego rozwoju hodowli koni konieczne jest przede wszystkim zapewnienie jej opłacalności. Opłacalność hodowli łączy się ściśle z korzystnym zbytem wyprodukowanego materiału.

Zagadnienie zbytu można rozpatrywać z dwóch punktów:

1) zbytu na rynku wewnętrznym,
2) eksportu.

Ceny koni na rynku wewnętrznym są tak niskie, że pokrywają zaledwie część kosztów wychowu, szczególnie jeśli chodzi o konie szlachetne. Nieliczne wypadki płacenia przez amatorów wyższych cen za te konie nie mogą wpłynąć na rozwinięcie tej gałęzi hodowli. Konie cięższe, których wychów jest mniej kosztowny ze względu na mniejsze wymagania co do paszy oraz wcześniejsze dojrzewanie, osiągają na rynku wewnętrznym ceny wyższe od koni szlachetnych, jednak również nie przekraczają kosztów ich wychowu.

Ponieważ Państwu zależy specjalnie na roz-



Rok 1937. Ogólny widok na plac wystawowy w Lublinie

NAGRODY i MEDALE WYDANE NA

ZWIĄZEK	Półkrew angielska								Półkrew anglo-arabska								Półkrew arab					
	nagrody				medale				nagrody				medale				nagrody				med	
	I.	II.	III.	Razem zł.	Złoty	Srebrny	Brązowy	Razem	I.	II.	III.	Razem zł.	Złoty	Srebrny	Brązowy	Razem	I.	II.	III.	Razem zł.	Złoty	Srebrny
Poznański . . .	—	10	5	6.500	—	8	7	15	4	4	5	6.500	1	5	6	12	—	1	—	500	—	—
Lubelski	3	6	7	7.350	1	5	5	11	1	2	3	2.650	—	2	2	4	—	1	3	1.400	—	—
Wileńsko-Nowogr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wołyński	1	—	2	1.350	1	—	1	2	3	1	1	3.050	2	1	1	4	—	—	—	—	—	—
Kielecki	—	5	2	3.100	—	3	7	10	—	1	1	800	—	—	2	2	—	—	1	300	—	—
Warszawski . . .	1	1	4	2.450	1	1	1	3	—	—	4	1.200	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—
Poleski	—	—	1	300	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łódzki	—	2	1	1.300	—	2	—	2	—	2	2	1.600	—	1	2	3	—	—	—	—	—	—
Lwowski	1	—	2	1.350	—	1	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Białostocki . . .	—	—	2	600	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	—	1.750	—	—
Pomorski	—	1	3	1.400	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	300	—	—
Krakowski . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	500	—	1	—	1	—	—	2	600	—	—
Śląski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	6	25	29	25.700	3	20	24	47	8	11	16	16.300	3	10	15	28	1	4	7	4.850	—	—

winięciu hodowli koni, a z punktu widzenia opłacalności musi popierać konie szlachetne, zatem ceny płacone przez wojsko za remonty, zwłaszcza typu wierzchowego, przewyższają znacznie ceny rynkowe. Jednak ilość zakupywanych do wojska koni, tak wierzchowych jak i artyleryjskich, jest zbyt mała w porównaniu z rocznym przyrostem źrebiąt w kraju, abv mogła zapewnić zbyt wszystkich pełnowartościowych koni, wyprodukowanych przez naszych hodowców.

Tu wysuwa się bardzo ważny, jeżeli chodzi o zbyt, czynnik a mianowicie możliwość rozbudowy naszego eksportu. Jedynie dobrze zorganizowany eksport, oraz zdobycie jak największej ilości rynków zagranicznych, może zapewnić opłacalność naszej hodowli koni.

W celu należytego zorganizowania i ujęcia w ściśle zakreślone ramy naszego eksportu została utworzona przy Polskim Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych — Sekcja Eksporterów Koni, która łączy najpoważniejszych eksporterów w kraju. W Sekcji, będącej na razie w stadium rozwoju, jest inspektor kontroli wywozu, który czuwa nad pracą poszczególnych eksporterów. Nadto Sekcja przez badanie koniunktur na rynkach zagranicznych kieruje poszczególnych eksporterów do obcych państw i reguluje podaż na rynki zagraniczne, aby przez zbyt obfity wywóz koni lub mięsa końskiego w jednym czasie nie spowodować załamania się ceny. Zniżka cen może być stosowana tylko jako środek zapobiegawczy przeciw konkurencji obcych eksporterów. Nasi eksporterzy nie mogą się zwalczać obniżaniem sobie nawzajem cen. Między sobą mogą konkurować jedynie jakością towaru — jest to jedna z wytycznych Sekcji.

Drugą wytyczną jest ścisła współpraca Sekcji ze związkami hodowców koni. Zakupy koni na eksport odbywają się na spędach organizowanych przez związki, co daje możność kontrolowania cen płaconych hodowcom i zapobiega wyzyskowi ze strony kupców.

Ponieważ Państwo, chcąc regulować eksport, musi mieć bezwzględny wpływ na eksporterów, zostało wprowadzone cło wywozowe na konie w wysokości 300 zł od konia. Od cła może zwolnić eksportera Min. Przemysłu i Handlu, które upoważniło do tego Polski Związek Eksporterów Bekonu i Art. Zwierz., co daje Sekcji możność stanowczego wpływu na rozwój eksportu. Eksporterowi, który nie podporządkuje się ogólnym wytycznym lub nie postępuje należycie, Sekcja ma prawo cofnąć na pewien czas lub całkowicie prawo otrzymywania zwolnień od cła.

Celem ochrony klaczy wartościowych, które powinny pozostać w kraju, oraz koni młodych (poniżej czterech lat) utrudniony jest ich wywóz, gdyż zwolnienia od cła dla tych koni wydawane są tylko w wyjątkowych wypadkach, za zgodą czynników rządowych.

Tegoroczna wystawa w Lublinie miała duże znaczenie dla propagandy naszej hodowli jak

WYSTAWIE W LUBLINIE W R. 1937

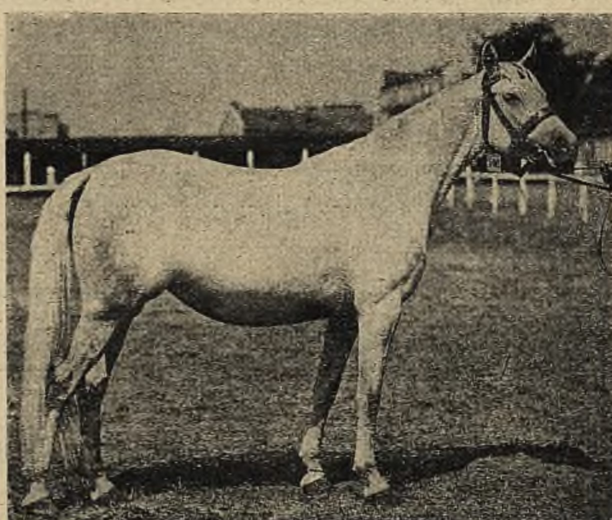
ska		Konie typu A-K								Pociągowe								Razem								
ale		nagrody				medale				nagrody				medale				nagrody					medale			
Brązowy	Razem	I.	II.	III.	Razem zł.	Złoty	Srebrny	Brązowy	Razem	I.	II.	III.	Razem zł.	Złoty	Srebrny	Brązowy	Razem	I.	II	III.	Razem nagród	Razem zł.	Złoty	Srebrny	Brązowy	Razem
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	15	10	29	13.500	1	13	13	27
—	—	2	—	1	1.800	—	2	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	6	9	14	29	13.200	1	9	7	17
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	9	—	8.200	—	2	5	7	12	9	—	21	8.200	—	2	5	7
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	1	3	8	4.400	3	1	2	6
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	4	10	4.200	—	3	9	12
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	8	10	3.650	1	1	3	5
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	2	2	3.000	—	1	1	2	4	2	3	9	3.300	—	1	1	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	3	7	2.900	—	3	2	5
—	—	—	2	—	1.000	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	2	5	2.350	—	1	3	4
2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	2	5	2.350	—	—	2	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	4	5	1.700	—	—	2	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	3	1.100	—	1	—	1
—	—	—	1	2	1.100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	3	1.100	—	—	—	—
2	2	2	3	3	3.900	—	2	2	4	16	11	2	11.200	—	3	6	9	33	54	57	144	61.950	6	35	49	90

również dla rozwoju eksportu. Celem wystawy było przedstawienie naszego najlepszego materiału koni, umożliwienie porównania jakości hodowanych koni w poszczególnych dzielnicach kraju, oraz umożliwienie sferom hodowlanym z kraju i z zagranicy zobaczenia w jednym miejscu wyników naszej pracy hodowlanej w ostatnich latach. Na wystawie zgrupowano około 400 koni wszystkich typów z całego kraju. W dziale koni wierzchowych najliczniej były reprezentowane województwa poznańskie i lubelskie, zaś w dziale koni pociągowych województwa wileńskie, nowogródzkie i poleskie. Sędziowanie koni odbywało się w czterech grupach: 1) konie z krwią angielską, 2) konie z krwią arabską, 3) konie z krwią anglo-arabską i 4) konie pociągowe. Wyniki prac komisji sędziowskiej ilustruje załączona wyżej statystyka koni nagrodzonych.

Przyjęcie protektoratu nad wystawą lubelską przez pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i jego obecność na wystawie w dniu 2 lipca dowodzi doniosłości wystawy i jej znaczenia dla Państwa.

Lubelska wystawa spełniła całkowicie swój cel i zadanie. Zapoczątkowała ona szereg przyszłych wystaw krajowych, które będą się odbywać w Lublinie do czasu, aż odpowiedni teren dla wystawy koni będzie przygotowany i zorganizowany w Warszawie.

Obecność szeregu wycieczek z kraju i delegacji z zagranicy dowodzi dużego zainteresowania wystawą, obecność zaś gości zagranicznych, jak i przeprowadzone transakcje zakupu materiału zarodowego (do Czechosłowacji oraz kilkudziesięciu wysoko wartościowych koni wierzchowych do Łotwy), potwierdzają propagandowe znaczenie wystawy dla naszego eksportu.



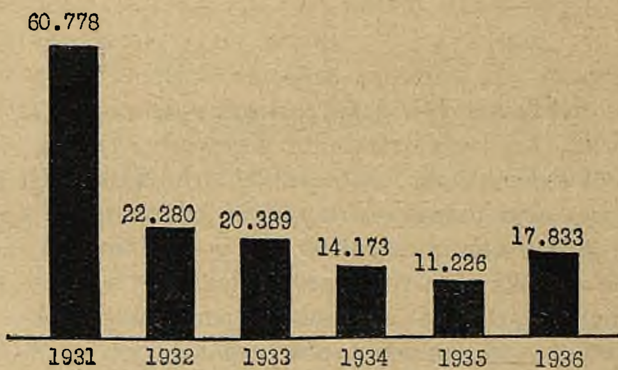
Klacz „Sztafeta-Schagya" (o.103 Schagya X - 12 — m. Hattyu), hodowli Adama hr. Branickiego z majątku Roś, woj. białostockiego, uzyskała I-szą nagrodę i medal brązowy Ministerstwa Rolnictwa w dziale koni półkrwi arabskiej.



Grupa klaczy czystej krwi arabskiej, zakupionych w maju r. b. w Polsce, przez amerykańskiego hodowcę p. J. M. Dickinsona, dla swego stada „Traweleres Rest Farm" w Nashville. Druga od lewej strony—klacz „Lassa", która w dniu 20 VIII. 1937 r. zdobyła na wystawie koni st. Illinois (U.S.A.) I-szą nagrodę, oraz wielki szampionat w dziale klaczy stadnych czystej krwi arabskiej.

Liczne artykuły, które ukazały się w prasie zagranicznej o wystawie lubelskiej, dały w wyniku zapowiedzi szeregu wycieczek z zagranicy na wystawę koni do Lublina w roku przyszłym, ponieważ nasi goście zagraniczni chcą zaznajomić się z posiadanym przez nas materiałem koni i na miejscu omówić sprawy związane z zakupem potrzebnego materiału.

Statystyka (patrz obok) wykazuje, jakim wahaniom podlegały w ostatnich latach ilości koni wywożonych z Polski. Jak widzimy, w r. 1931 wywieziono z Polski pokaźną ilość 60.778 koni. Od tego roku cyfra ta raptownie zmalała. Przyczyn tak dużego spadku należy szukać przede wszystkim w niezorganizowanym i chaotycznym eksporcie, jaki w tym czasie miał miejsce. Niejednokrotnie były wywożone za granicę transporty nieodpowiedniego materiału, co mogło zrazić do nas odbiorców zagranicznych.



Zestatwienie wywozu koni z Polski w ostatnich latach.

W roku 1936 widzimy, że cyfra wywiezionych koni wyraźnie się podniosła. Jest to już zasługą pracy nowopowstałej przy Polskim Zw. Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych Sekcji Eksporterów Koni, która przez kontrolę wywożonego materiału oraz racjonalną reklamę naszych koni zagranicą sprawia, że eksport ten nabiera u nas coraz bardziej realnych form. Sprężysta działalność Związku Eksporterów Bekonu wraz z młodą jeszcze, a już tak aktywną Sekcją Eksporterów Koni, daje zapewnienie, że eksport koni będzie czynił dalsze postępy i przyczyni się wydatnie do szybkiego i należytego rozwoju naszych ośrodków hodowli, którym przede wszystkim potrzebna jest gwarancja ciągłości zbytu produkowanych koni po właściwych cenach.

Karol Wisłouch.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Międzynarodowe koniunktury zbożowe.

Z poprzednich sprawozdań wiemy już, że w roku 1936/37 nastąpiło znaczne podwyższenie światowej produkcji pszenicy. Wynikło ono z jednej strony na skutek poważnego powiększenia powierzchni zasianej, z drugiej zaś zostały uzyskane lepsze rezultaty zbiorów w całym szeregu krajów. Niewątpliwie o wiele większą rolę odegrało to pierwsze, głównie zresztą w Stanach Zjednoczonych, w mniejszym zaś stopniu w Australii, Ameryce Południowej i Afryce. Przeciwnie, jeśli chodzi o Europę, to tu nastąpiło pewne zmniejszenie powierzchni zasiewów, jednakże ogółem światowa powierzchnia będąca pod zasiewem pszenicy okazała się o blisko

8 milionów hektarów większą niż w roku 1935-1936.

Co się tyczy zbiorów na półkuli północnej, to jesteśmy już w okresie kiedy wielkość ich została w znacznym stopniu ustalona i nie są spodziewane większe zmiany. Niewyjaśnioną jeszcze jest sytuacja na półkuli południowej, gdzie rezultatu zbiorów możemy się spodziewać dopiero za pewien okres czasu. Międzynarodowy Instytut Rolnictwa podaje co roku w październiku przypuszczalne obliczenia zbiorów światowych. Obliczenia te różnią się od ostatecznych bardzo nieznacznie (w roku ubiegłym o 1%), dlatego też podamy tabliczkę przypuszczalnych zbiorów światowych pszenicy.

rych około 180 mil q zostanie zużyte na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego, około 29 milionów q na stworzenie zapasów, pozostałe zaś 65 mil. q będą mogły być wywiezione. Jednakże wobec tego, że tegoroczne ziarno jest źle wykształcone, przewiduje się większe zużycie wewnętrzne i Międzynarodowy Instytut Statystyczny oblicza, że Stany Zjednoczone będą mogły do wywozu przeznaczyć tylko 50 mil. q. Możliwości wywozowe Kanady w roku bieżącym będą bardzo niewielkie wobec niezmiernie słabego urodzaju. Obliczane one są na około 27 mil. q, czyli blisko połowę tego, co było wywiezione w roku poprzednim (60,0 mil. q). Co się tyczy nadwyżek wywozowych w krajach europejskich,

Lata	Europa	Ameryka Północna	Ameryka Południ.	Azja*)	Afryka	Oceania	Ogółem**)	Z.S.R.R.
Srednia 1926—30	365	358	82	141	32	44	1.022	228
1931	391	347	72	155	36	54	1.055	205
1932	405	330	78	137	38	61	1.049	202
1933	475	231	94	155	34	51	1.040	277
1934	421	222	79	151	42	38	953	304
1935	429	251	54	158	37	41	970	308
1936	404	238	81	162	31	43	959	.
przewidyw. 1937	410	296	75	172	36	46	1.035	.

Jak z powyższej tabliczki wynika, zbiory 1937 roku będą zbliżone do zbiorów z lat 1931 — 1933, a znacznie przewyższą zbiory roku poprzedniego. Specjalnie silny wzrost produkcji wykazuje Ameryka Północna i to pomimo słabego urodzaju w Kanadzie. Spośród państw europejskich, stanowiących najważniejszych producentów pszenicy, zbiory wyższe od zeszłorocznych mają następujące (w nawiasach cyfry z roku poprzedniego): Włochy 80,6 mil. q (61,1), i Rumunia 37,0 mil. q (35,0) inne państwa mają produkcję niższą: Niemcy 43,9 mil. q (44,3), Jugosławia 23,5 (29,2), Węgry 19,0 (23,9), Polska 18.4 (21,3), Bułgaria 15,4 (16,1). Produkcja pozostałych państw jest już poniżej 15 mil. q z wyjątkiem Francji i Hiszpanii, co do których brak jeszcze wiadomości konkretnych, jednakże z tego co już jest wiadome, to zaliczą się one prawdopodobnie do drugiej grupy.

Dobry zbiór w Stanach Zjednoczonych przypuszczalnie da znaczną nadwyżkę do wywozu. Ogólna produkcja pszenicy obliczana jest na 241 mil. kwintali. Jeśli zaś do tego dodamy zapasy pozostałe na początek kampanii w sumie 33 mil. q, to otrzymamy 274 mil. q pszenicy, z któ-

to obliczane one są, wobec bardzo nierównomiernego stopnia urodzajów w krajach eksportujących zaledwie na 20 mil. q (w roku poprzednim 26,0 mil. q). Prognozy wywozowe w Argentynie ustalają wywóz na 50,0 mil. q. Również dobre przewidywane są urodzaje w Australii i nadwyżki obliczane są na 37 mil. q, czyli o 2 mil. q wyższe niż w roku poprzednim. W sumie Międzynarodowy Instytut Rolnictwa przewiduje nadwyżki wywozowe na 210 mil. q

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że istnieje wciąż tendencja do ograniczania importu, a zarazem, że cały szereg państw ma zbiory bardzo dobre, to słuszne zdaje się przewidywanie zmniejszenia wysokości przywozu do Europy z 119 mil. q w roku 1936/37 do 114 mil. q w roku bieżącym. Również znacznemu zmniejszeniu ulegnie zapotrzebowanie w krajach pozaeuropejskich, gdzie przewidywana jest ilość 31 mil. kwintali. W sumie import wyrazi się cyfrą 145 mil. q, gdy w roku 1936/37 sięgał 164 mil. q. W rezultacie zapasy pszenicy, które w tak wybitny sposób uległy zmniejszeniu w roku zeszłym, obecnie podniosą się do poziomu z okresu przedkryzysowego, a mianowicie do 65 mil. q. W okresie

tym uważaną była za normalną wysokość zapasów około 60 mil. q, należy jednak pamiętać, że obecnie ilość ta została osiągnięta dzięki zmniejszeniu zapotrzebowania, a więc nie jest to objaw normalny i za taki go uważać nie należy.

Znacznie gorzej przedstawia się produkcja żyta, wynosząca według tymczasowych obliczeń 213 mil. q przy 216 mil. q w roku poprzednim. W krajach Europy, gdzie warunki meteorologiczne były bardzo niesprzyjające, zbiory wypadły bardzo słabo zwłaszcza w Niemczech i Polsce, tj. w krajach będących największymi producentami tego zboża w Europie. Przeciwnie jest w Ameryce Północnej, gdzie zbiór żyta wypadł dwukrotnie lepszy niż w roku zeszłym, a mianowicie 14,7 mil. q przy 7,6 w roku 1936. Zbiory zbóż pozostałych w świetle ostatnich cyfr wypadły znacznie lepiej. Jęczmienia ogółem zebrano 243 miliony kwintali przy 236 w roku poprzednim, co stanowi 4,7 procent nadwyżki. Na ogólnej sumie zbiorów jęczmienia również znacznie zaważyły zbiory tego zboża w Ameryce, około 70 mil. q przy 48 mil. q w roku 1936. Jeszcze lepsze rezultaty zostały otrzymane w r. 1938 z owsa, a to 429 mil. q przy 373 w r. poprzednim, czyli aż o 15% więcej, przy czym również produkcja Ameryki Półn. okazała się wybitnie wysoką (211 mil. q i 156 mil. q w 1936),

Ceny pszenicy za q (=100 kg) w złotych

OKRES	Buenos Ayres	New-York czerwona jaro-ozima	Liverpool przeciętna	Hamburg Maniteba I	Rotterdam	Przeciętna Warszawa — Poznań
Przeciętna r. 1932/33		21.85	18.73	19.18	15.43	30 25
„ 1933/34		20.28	15.03	17.32	11.12	19.34
„ 1934/35		20.43	15.56	19.25	12.30	17.52
„ 1935/36	16.59	21.60	18.32	20.22	17.10	19.43
„ 1936/37	20.06	27.26	26.58	28.47	23.27	27.19
1936 r. 16—21 X	18.08	25.53	24.18	25.06	20.31	25.34
1937 r. 4—9	25.18	23.33	25.99	—	22.38	30 64
11—16	25.85	22.29	25.12	—	22.39	30.64
18—23	25 70	22.52	24.96	—	22.05	30.27
25—30	24.17	21.94	25.46	—	21.97	28.44
1—6 XI	23.24	20.98	26.09	—	21.21	28.20
8—13	18.95	20.49	24.75	—	20.56	29.15
15—20	19.10	20.91	25.53	—	20.59	29.21
22—27	18.32	20.69	25.44	—	19.92	28.80
29—4 XII	18.12	21.18	25.21	—	20.37	29.80 *)

*) Cena dla Warszawy.

Ceny żyta za q (=100) w złotych

Okres	Chicago Nr 2	NewYork Nr 2	Hamburg Western Rey (cif)	Przeciętna Warszawa — Poznań
Przec. 1932/33	13.92	15.88	13.11	17.14
„ 1933/34	14.21	12.66	10.07	14.44
„ 1934/35	—	13.77	12.22	14.97
„ 1935/36	—	12.40	11.23	13.07
„ 1936/37	—	22.74	21.85	21.19
1936 r. 16-21 XI	—	18.83	16 08	18.31
1937 r. 4-9	16.32	19.23	23.15	23.44
11-16	15.77	18.59	22.99	23.46
18-23	15.63	18.43	22.88	23.36
25-30	15.87	18.59	22.85	22.92
1-6 XI	16.00	17.89	22.91	22,94
8-13	14.60	17.84	22.43	23.25
15-20	15.10	18.18	22 63	23.51
22-27	14.77	17.52	22.47	23.32
29-4 XII	15.05	17.23	22.39	24.38*)

*) Cena dla Warszawy.

Ceny owsa za q (=100 kg) w złotych

Okres	Chicago	Hamburg	Przeciętna Warszawa — Poznań
Przeciętna 1932/33	12.49	13.56	14.73
„ 1933/34	14.52	10.01	13.17
„ 1934135	18.88	12.15	15.49
„ 1935/36	11.72	13.60	14.84
„ 1936/37	18.25	14.97	19.75
1936 r 16—21 XI	17.21	13.14	16.40
1937 r. 4—9 X	12.13	15.78	21.78
11—16	11.93	15.56	22.16
18—23	12.29	15.59	22.24
25—30	12.20	15.61	22.01
1—6 XI	12.30	15.71	21.99
8—13	12.05	15.44	21.94
15—20	11.86	15.54	21.89
22—27	11.64	15.36	22.90
29—4 XII	11.97	15.04	22.23*)

(Dalszy ciąg na str. 10-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 6 grudnia 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	29.50 (29.50)	27.50 (27.50)	28.00 (28.00)	(28.00)	(28.50)	27.50 (27.50)	29.00 (28.25)	28.00(29.75)
„ zbierana	29.00 (29 00)	—	27.00 (27.50)	(27.50)	(27.75)	26.25 (26.25)	28.00 (28.00)	27.50(29.25)
Żyto	24.00 (24.25)	21.50 (22.00)	22.75 (22.75)	24.00 (23.75)	23.75 (24.00)	23.00 (23.25)	23.50 (23.75)	23.75(22.35)
Owies	22.25 (22.75)	20.75 (21.00)	20.50 (20.50)	22.00 (22.00)	21.75 (22.50)	22.25 (22.00)	23.25 (23.25)	22.25(22.70)
Jęczmień browarny	21.75 (21.75)	21.00 (22.00)	21.25 (21.75)	(21.00)	20.00 (20.25)	22.50 (23.00)	21.50 (21.50)	—
„ kaszany	19.75 (19.75)	18.50 (19.00)	18.25 (18.75)	20.50 (20.00)	18.75 (18.75)	18.75 (19.00)	19.00 (19.00)	18.50(20.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	18.53 (17.66)	22.88 (21.44)	20.70 (20.08)	17.88 (17.54)
Żyto	14.11 (13.57)	15.66 (14.77)	—	—
Jęczmień	21.81 (21.08)	14.36 (13.79)	—	—
Owies	11.43 (11.12)	17.16 (16.13)	—	9.29 (9.42)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	28.00 (28.00)	Wyka	—
„ Wiktoria	29.50 (29.50)	Peluszka	—
Łubin niebieski	14.50 (14.50)	Ziemniaki jadalne	3.50 (3.50)
„ żółty	15.25 (15.25)	Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	41.50 (41.50)
Rzepak zimowy	58 00 (58.00)	„ „ „ II 30—65% . .	35.00 (35.00)
Rzepik „	54.00 (54.00)	„ „ „ III 65—70% . .	28 00 (28.00)
Rzepak letni	56 00 (56.00)	Mąka żytnia I gat. 0—50% . . .	33.50 (33.50)
Rzepik letni	54.00 (54.00)	„ „ razowa 0—95% . . .	26.50 (26.50)
Siemię lniane	46.50 (46.50)	Otręby pszenne grube . . .	17.25 (17 50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	95.00 (95.00)	„ „ średnie . . .	15.50 (15.75)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)	„ „ miałkie . . .	15.50 (15.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (180.00)	Otręby żytnie	14.75 (15.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (210.00)	Makuchy lniane	21.00 (21.00)
Mak niebieski	80.00 (80.00)	„ rzepakowe	18.25 (18 25)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	70 — 84	—	64 — 80	—	—	58 — 64
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	60 — 70	—	56 — 62	—	53 — 63	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	51 — 52	—	46 — 50	—	44 — 53	—
Krowy I kl.	83 — 97	—	66 — 74	—	52 — 60	40 — 50
„ II kl.	60 — 69	66 — 74	50 — 60	33 — 38	40 — 52	34 — 38
„ III kl.	44 — 50	47 — 56	42 — 46	27 — 33	30 — 40	24 — 30
Cielęta ponad 60 kg. . . .	102 —114	78 — 82	72 — 80	63 — 68	90 —105	56 — 66
„ „ 40 kg. . .	80 —105	71 — 77	62 — 70	55 — 63	80 — 90	45 — 55
„ „ 30 kg. . .	55 — 78	65 — 70	52 — 60	50 — 55	70 — 80	—
Owce młode	—	—	60 — 66	—	—	—
„ stare	50	—	50 — 56	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	115	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	—	130 —140	94 — 97	100—110	114 —125	90—110
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	85 —100	110 —119	88 — 92	75 — 95	104 —114	70 — 80
„ „ 80—110 kg. .	75 — 83	—	82 — 86	65 — 80	89 —104	—

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła obowiązujące od dn. 2 grudnia r. b. za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.40 zł., wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.40, deserowe mleczarskie II gat. 3.20 zł., solone mleczarskie 3.10 zł., osełkowe 2.90 zł. W detalu dolicza się 10 — 15%. Jaja świeże za 1 kg. w hurcie gat I 2.05, gat. II 1,80, gat. III 1.70. W detalu za 1 kg. I gat. 2.35, II gat. 2.00, III gat. 1.85. Na sztuki: 1 gat. 13 gr., II gat. 10 gr., III gat. 8½ gr. Wapnowane 9 gr.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 4,50 — 5,50, buraki 5.00 — 6,00, cebula 13,00 — 14,00, gat. II 9.00 — 10.00, chrzan 40,00 — 50,00, II gat. 25,00 — 30,00, cykoria I gat. 170,00 —200,00, II gat. 100,00—140,00, kapusta biała 4,50—5,50, brukselka 20.00 — 25.00, marchew 5,00 — 6,00, pietruszka 9,00—12,00, selery 30,00 — 36,00, szczaw 35,00—45,00, szpinak 8,00—10,00. Za 100 pęczków lub sztuk: kalafiory I gat. 20,00 — 25,00, II gat. 10,00—13,00, III gat. 5,00 — 7,00, kalarepa 10,00 — 15,00, kapusta biała 10,00—13,00, II gat. 5,00—7,00, koperek 7,00—10,00, pory 15,00—25,00, rzodkiewka 7,00 — 10,00, sałata 10,00 — 13,00, szczypiorek 25,00—35,00.

produkcja europejska 214 mil. q jest zaledwie o 2 miliony q wyższą od tejże z poprzedniego roku.

Co się tyczy kształtowania się cen pszenicy na międzynarodowych rynkach zbożowych, to mają one w okresie sprawozdawczym tendencję zniżkową. Dość dużym wahaniom podlegają ceny w Liverpoolu na skutek uzależnienia tego rynku od cen gatunków przeważających w danym momencie. Na rynku w Buenos Ayres ceny spadły bardzo znacznie, zbliżając się do poziomu roku zeszłego. Od pewnego czasu na rynku w Hamburgu brak notowań. Na rynkach krajowych ceny utrzymują się na poziomie wyższym, niż na zagranicznych i ostatnio wykazują lekką tendencję zniżkową.

Ceny żyta dzięki słabemu urodzajowi tego zboża utrzymują się na wysokim poziomie i jak zwykle w ruchach swoich uzależniają się od cen pszenicy, jednakże spadek ten jest mniejszy.

Ceny owsa na rynkach amerykańskich są bardzo niskie, zaś na rynkach europejskich ulegają nieznacznym wahaniom. Ceny na rynkach krajowych wobec nieurodzaju tego zboża utrzymują się na dobrym poziomie, wykazując ostatnio ponowne wzmocnienie tendencji.

H. Himner.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Konie pociągowe na wystawie w Lublinie.

Materiał koni pociągowych na krajowej wystawie w Lublinie był w roku bieżącym reprezentowany przez dwa związki hodowców koni: Wileńsko - Nowogródzki i Poleski. Należy tu podkreślić nadzwyczaj trafny wybór koni, nadesłanych na wystawę przez organa związków tak, że wszystkie doprowadzone konie zostały nagrodzone.

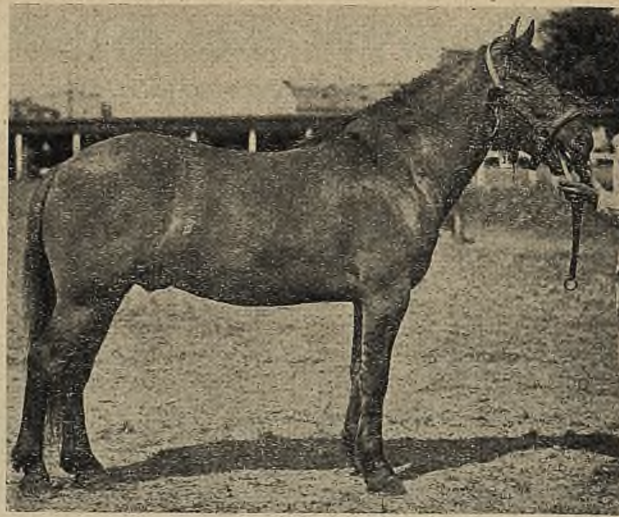


Klacz „Basia“ typu AC hodowli małorolnego p. Wacława Łopatto z Popławszczyzny woj. wileńskiego uzyskała I-szą nagrodę i medal brązowy Ministerstwa Rolnictwa w dziale koni pociągowych.

Kierunek hodowlany koni pociągowych na Wileńszczyźnie został już ustalony. Sprowadzone ze Szwecji przez Państwowe Zakłady Chowu Koni ogiery gudbransdale doskonale łączą się z miejscowym prymitywnym materiałem koni, wyciskając wydatnie na nim swoje piętno. Konie, otrzymane jako rezultat tych połączeń, są solidnej budowy, kościste i bardzo suche, odznaczające się przy tym doskonałym ruchem, przedstawiają kapitalny materiał artyleryjski, a zarazem są bardzo dobrymi końmi do pracy w rolnictwie. Toteż mają już wyrobioną markę zarówno w wojsku, gdzie są rozchwytywane przez pułki artylerii, jak i wśród ekspor-



Wałach „Hel“ typu „AL“, po ogierze szwedzkim 718 „Holm - Tor II“, hodowli małorolnego p. Żukowskiego Wincentego, zam. w Sołach, woj. wileńskie, odznaczony I nagrodą i medalem srebrnym.



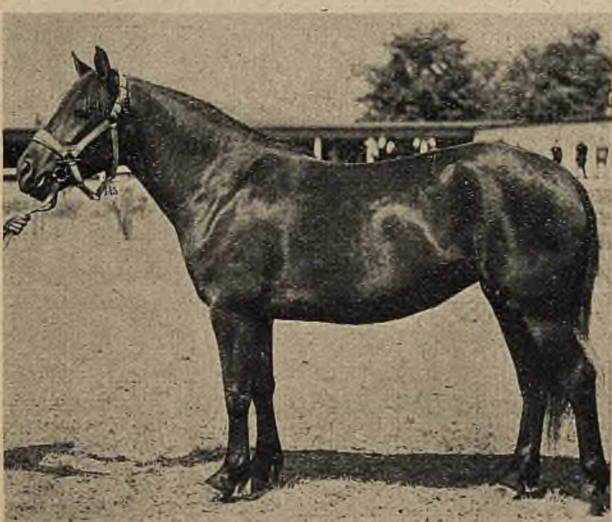
Wałach „Orzech“, typu „AL“ po szwedzkim ogierze 1487 „Papyros“, hodowli małorolnego p. Rowby Józefa z Androsowszczyzny, woj. wileńskie, odznaczony I nagrodą i medalem brązowym.

terów, robiących częste zakupy większych partii koni celem wywozu zagranicę. Materiał ten może nam zagranicą zrobić tylko dobrą reklamę.

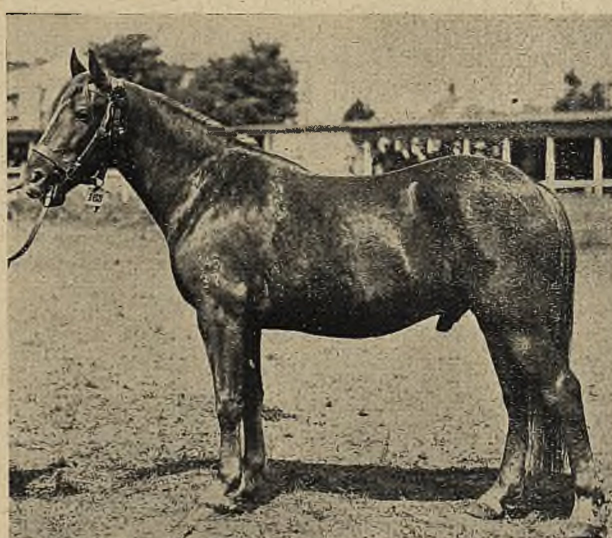
Konie z terenu Polesia pochodziły przeważnie po ogierach licencjonowanych. Powodem tego jest to, że na terenie Polesia nie było stacjonowanych dotąd państwowych ogierów typu cięższego. Toteż na Polesiu materiał koński przedstawia mniej wyrównany materiał, co tłumaczyć należy nieustabilizowaną jeszcze, odbudowującą się po wojnie hodowlą tej dzielnicy Polski; jednak w poszczególnych jednostkach Poleski Związek przedstawił parę naprawdę doskonałych koni artyleryjskich, zwracających uwagę i podziw zwiedzających.

Z Wileńsko - Nowogródzkiego Związku Hodowców Koni trzy konie specjalnie silne wywołały wrażenie: jeden typu „A-C“, klacz „Basia“ (po ogierze szwedzkim „Medstugu-Blacken“), nadzwyczaj harmonijna, prawidłowo postawiona, sucha i bardzo zrównoważona klacz myszata, hodowli włościanina Łopatty Wacława z Popławszczyzny. Została ona nagrodzona pierwszą nagrodą i medalem brązowym.

Następnie „Hel“, bułany wałach po szwedzkim ogierze państwowym „Holm-Tor II“ i mat-



Klacz „Branka“, typu „AL“ po szwedzkim ogierze Medstugu Blacken, hodowli źrebięciarni w Żemłosławiu, woj. nowogródzkie, odznaczona I nagrodą i medalem brązowym. Wycofana do hodowli.

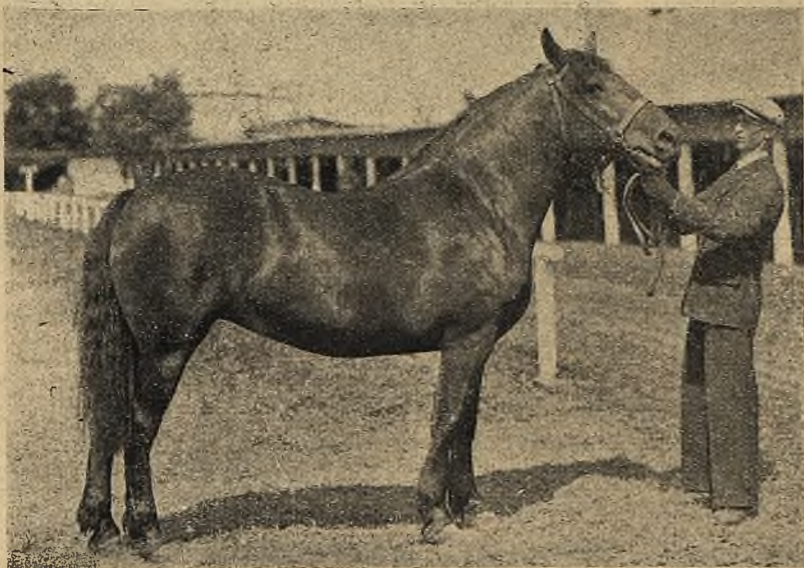


Wałach „Hardy“ typu „AL“, po ogierze licencjonowanym „Kupiec“, hodowli małorolnego p. Koroluka Zachara, zam. w Chidrach, woj. Poleskie, odznaczony I nagrodą i medalem brązowym.

ce krajowej, odznaczony pierwszą nagrodą i medalem srebrnym, był bezsprzecznie najlepszym okazem konia typu „A-L" na wystawie. Hodowca, Żukowski Wincenty, zamieszkały w Sołach, słusznie może być dumny z wyniku swej pracy hodowlanej i sukcesu odniesionego na pierwszej krajowej wystawie koni.

zyskał za konie typu artyleryjskiego cztery pierwsze nagrody, dwie drugie i dwie trzecie, oraz jeden medal srebrny i jeden brązowy.

Konie przedstawione przez te dwa związki pochodziły w 90% od małorolnych. Małorolny może dobrze wyhodować konia, zwłaszcza typu artyleryjskiego, potrzeba mu tylko dać odpo-



Klacz „Marta" typu „AC" po ogierze krajowym, hodowli małorolnego p. Kuźmy Kozaka z Rewiatycz, woj. poleskie, odznaczona I nagrodą i medalem srebrnym.

Również pierwszą nagrodę i medal srebrny otrzymał małorolny hodowca Kasper Stanisław z Szejbakpolu za gniadego wałacha „Fausta" typu „A-L" po ogierze szwedzkim państwowym „Frej".

Doskonała klacz „Branka" po państwowym szwedzie „Medstugu-Blacken" chowu źrębięciarni w Żemłosławiu, odznaczona pierwszą nagrodą i medalem brązowym, została wycofana do hodowli na matkę.

Nadto zwracały uwagę zwiedzających trzy doskonałe konie typu „ALO", oraz jeden na całej wystawie mierzyn.

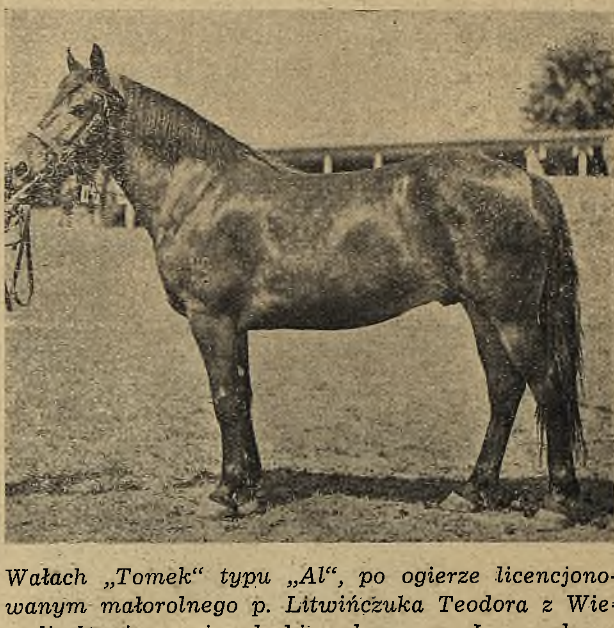
Ogółem Wileńsko - Nowogródzki Związek Hodowców Koni uzyskał dwanaście pierwszych nagród i dziewięć drugich, oraz dwa srebrne i pięć brązowych medali za konie artyleryjskie.

Spośród koni poleskich wybijały się:

Wyhodowana przez małorolnego hodowcę Kozaka Kuźmę z Rewiatycz, doskonała, głęboka i przyziemna, lekko tylko łęgowata klacz „Marta", typu „A-C", odznaczona pierwszą nagrodą i medalem srebrnym.

Z koni typu „A-L" zwracały uwagę: kasztanowaty, doskonale ożebrowany wałach „Hardy", hodowli Koroluka Zachara zam. w Chidrach, oraz skaro-gniady wałach „Tomek" chowu Litwińczuka Teodora z Wieliczkowicz.

Ogółem Poleski Związek Hodowców Koni u-



Wałach „Tomek" typu „Al", po ogierze licencjonowanym małorolnego p. Litwińczuka Teodora z Wieliczkowicz, woj. poleskie, odznaczony I nagrodą.

wiedni jego zamiłowaniu kierunek i zwrócić uwagę na błędy, jakie w hodowli najczęściej z nieświadomości popełnia.

Wystawa lubelska między innymi wykazała, że praca wśród małorolnych, Związków Hodowców Koni — Wileńsko - Nowogródzkiego i Poleskiego, daje doskonałe wyniki.

Inż. Zdzisław Hroboni.

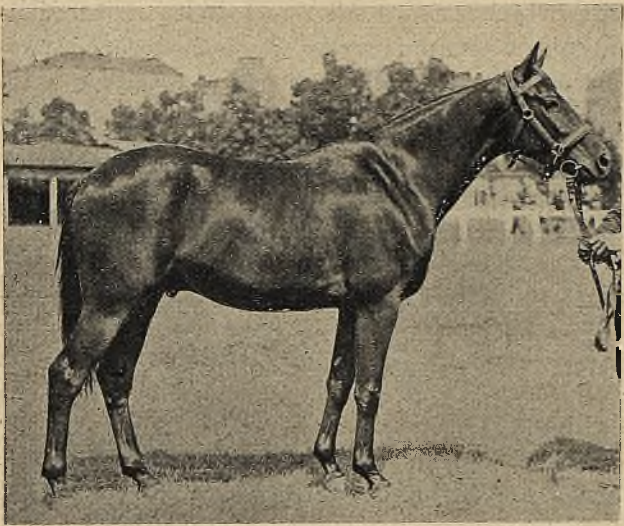
Konie półkrwi angielskiej na wystawie krajowej w Lublinie.

Dobrego konia wychować jest niezmiernie trudno. Świadomość celu, przemyślane, umiejętne parowanie przy odpowiednim materiale, staranny ale nie miękki wychów z uwzględnieniem posiadanych warunków naturalnych — to wszystko jest nieodzownym warunkiem powodzenia, ale to wszystko daje tylko szanse powodzenia, a nie pewność; natura daje chętnie odczuć hodowcy, że do niej należy ostatnie słowo i że tylko wytrwały szacunek dla jej zasad i wymagań kiedyś na pewno wynagrodzi. A wynagradza po swojemu, jak osoba pełna fantazji, której pomysłów nigdy nie brakuje; nie ma też dwóch koni identycznych, nie ma koni zupełnie zgodnych z zamierzeniami hodowców i o każdym koniu można by wyrazić życzenia, by w jakimś szczególe był inny. A może takie idealne konie nie mogłyby wcale na tym niedoskonałym świecie żyć? Dlatego, gdy się mówi o stawce koni takiej, jaka była w Lublinie, sądy mają znaczenie nie krytyki, a raczej dezyderatów podyktowanych troską o przyszłość. Koni nieodpowiednich nie było lub prawie nie było. Nieuniknionych pomyłek w wyborze koni na wystawę da się uniknąć jednym tylko sposobem: nie chować i nie wystawiać. To samo się tyczy zakupu i sądzenia do nagród: nie kupować i nie sądzić. Nie znaczy to wcale, by się nie starać na przyszłość o zredukowanie omyłek do jeszcze szczuplejszych granic. Wydaje mi się, że sędziom tej najliczniejszej grupy, jaką jest grupa angielska z jej około dwustu końmi, należy dać nieco więcej czasu do pracy.

A teraz przejdźmy się po katalogu. Zacząć musimy od Wołynia nie tylko ze względów katalogowych i nie dlatego, że ta ziemia miodem i śmietaną płynąca rodzi świetne siano i doskonały owies, uodparnia kopyta, wiatrami wschodnimi hartuje płuca, na przemian kontynentalnym mrozem i żarem prawie południowego słońca zmusza organizmy żywe do intensywnej przemiany materii. Dlatego głównie, że Wołyń chlubić się może czymś bardzo rzadkim na kontynencie — Wołyń rodzi hodowców. Toteż radując się widokiem 15 wołyńskich koni półkrwi angielskiej, dzieci Quargel'a, Romanellego, Kritikera, Wulkana i Ergo'a, nabiera się zupełnej ufności, że Wołyń wytworzy dla siebie reproduktory półkrwi, które utrwalą i rozpowszechnią dotychczasowe sukcesy i dadzą możność uniknięcia niemożliwego w nieskończoność posługiwania się w hodowli półkrwi jedynie ogierami - folblutami. Życzyć nawet można, by Wołyń produkował ogiery półkrwi dla innych województw, które dla siebie tego nie czynią z braku materiału. Uderza w koniach wołyńskich pewien szczegół: na 15 koni półkrwi angielskiej było dziesięć kasztanów; ale wśród nich ani jednego słabo barwionego kasztana, który robi wrażenie, że przyszedł w negliżu, bo miał dość siły, by wyrość, ale nie starczyło jej by się ubrać, a pracować wcale nie obiecuje? Słowem, trudno wyobrazić sobie pożyteczniejszej i przyjemniejszej przejażdżki hipologicznej jak do Porycka, Smordwy i Bużan, wstępując do Radowicz odwiedzić niezmiernie sympatyczną Oranię, a wystrzegając się starannie ominięcia Ostrożca, chyba w obawie, że trudno się będzie pożegnać. (Zdjęcie nr. 1, Okoń).

Wschodnia Małopolska, pod względem przyrodzonych warunków najwięcej do Wołynia podobna, prezentowała na wystawie 15 koni z krwią angielską. Jakość tkanki nie budzi żadnych zastrzeżeń, konie te są niezawodnie twarde i odporne. Hodowcę półkrwi musi zaniepokoić jeden fakt: nie widać wyraźnego celu do którego by hodowla Małopolski Wschodniej dążyła. Jeżeli hodowla półkrwi polega na tym, że się dąży do wytworzenia pewnego typu konia przez siebie upragnionego, najlepiej służącego przewidywanej dla niego pracy, to nie ma innego sposobu osiągnięcia tego celu, jak obranie jednego lub kilku ogierów realizujących upragniony typ i powtarzanie krwi tych ogierów największą dowolną ilość razy, nie omieszkując dolewać we właściwej proporcji krwi pełnej. Może tylko chodzić o to, czy takich protoplastów można i należy wytworzyć u siebie, czy też obrać ich wśród rodów koni półkrwi już przez kogoś wytworzonych i mogących się zaaklimatyzować i znaleźć pokrewieństwa w kraju. Zagadnienie to powstaje prawie dla każdej części kraju z wyjątkiem Poznańskiego, Pomorza i przyległych terenów, gdzie Wschodnie Prusy dostarczą najwłaściwszego elementu. Jeżeli chodzi o Małopolskę, to stoją przed nią otworem o-

bie drogi, bo i w Kisber niewątpliwie by się coś znalazło i sam kraj ma wszelkie warunki po temu, by się samemu zdobyć na protoplastów półkrwi. A nie jest za wcześnie. Dalsze powtarzanie w rodowodach koni półkrwi jedynie ojców pełnej krwi angielskiej musi doprowadzić hodowlę półkrwi do ruiny. Konie te będą traciły coraz więcej zastosowanie, mogą być za lekkie i trudne w użyciu i pielęgnowaniu. Niech nikt nie mówi, że najlepszym koniem do pługa jest koń pełnej krwi lub bliski krwi; nikt nie będzie kwestionował jego zdolności do pracy, ale niestety tylko w rzadkich rękach i w rzadkich warunkach ekonomicznych. A gdy koń półkrwi, w ten sposób coraz to więcej zbliżany do krwi, straci swoje walory powszechnej użyteczności, nastąpi wśród masy hodowców zrażenie do pełnej krwi, spowodowane niewłaściwym jej stosowaniem. Czy kto widział kiedy dobrą hodowlę koni pod siodło bez dopływu krwi biegającej? Hodowca na każdego konia patrzy zawsze jak na ogniwo między przeszłymi i przyszłymi pokoleniami, a nie jak na zakończone dzieło. Dlatego widok tylu dobrych koni, jak na przykład Dzikowskiego Greka I nie sprawia tej pełnej radości, jakiej byśmy zaznali, gdybyśmy mieli pewność, że ma on brata, który będzie używany w hodowli i zapewni los przyszłych pokoleń.



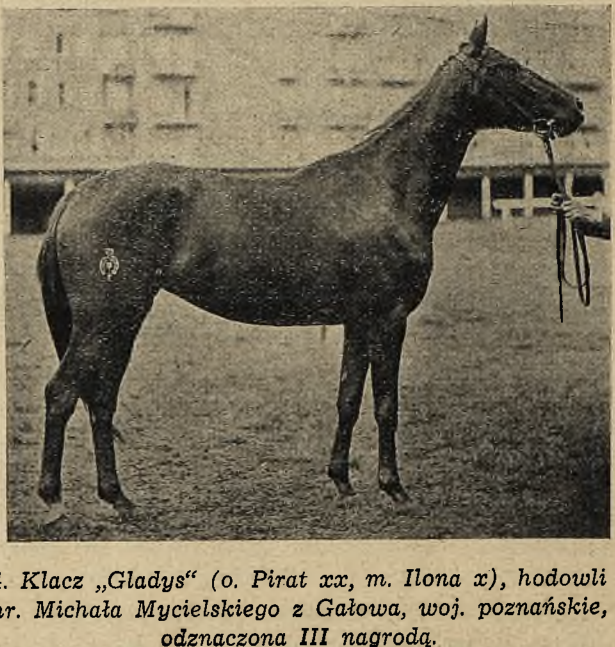
1. Wałach „Okoń“ (o. 1406 Wulkan xx, m. Habanera x), hodowli hr. A. Ledóchowskiego z Smordwy, woj. wołyńskie, odznaczony I nagrodą i medalem złotym.



3. Klacz „Gryziłapka“ (o. Palii xx, m. Hrabianka x), hod. hr. Ignacego Mielżyńskiego z Iwna, woj. poznańskie, odznaczona II nagrodą i medalem srebrnym.



2. Klacz „Grażynka“ (o. Rheinwein xx, m. Thecat), hodowli hr. Alfreda Potockiego. Wycofana do hodowli.



4. Klacz „Gladys“ (o. Pirat xx, m. Ilona x), hodowli hr. Michała Mycielskiego z Gałowa, woj. poznańskie, odznaczona III nagrodą.

To samo, co o koniach Małopolski Wschodniej, da się powiedzieć o koniach z terenu Związku Krakowskiego. Wśród 13 koni półkrwi an-

gielskiej nie brakło koni dobrych i bardzo dobrych, choćby jak Grażynka z Łańcuta wycofana do hodowli (rys. 2). Ale wolno nam wyrazić zdanie, że od Krakowskiego oczekujemy na przyszłych wystawach znacznie więcej, a przede wszystkim uchylenia rąbka tajemnicy co do tego, co nas w przyszłości z tej strony czeka. Nie można zapominać, że wystawa obejmująca zasadniczo jeden rocznik nie może być zupełnie miarodajna.

34 konie półkrwi angielskiej z Kieleckiego stanowią ilustrację tego, do czego nasze południe jest zdolne. Widzieliśmy kilkadziesiąt koni o wielkiej suchości i energicznych ruchach; nieraz spody pozostawiały nieco do życzenia, co zapewne tłumaczy, że konie kieleckie nie uzyskały najwyższych cen i ani jednej pierwszej nagrody. Za to poziom ogólny był niezwykle wysoki i gdyby chcieć wymieniać interesujące hodowle, brzmiałoby to jak wykaz miejscowości, gdzie obok Chrząstowa, Gołyszyna, Złotej, Opatkowic, Bodzechowa i Kaliszan musiano by przepisać cały katalog z jednym lub dwoma wyjątkami. Myślę, że co do województwa kieleckiego wszelki optymizm jest usprawiedliwiony, bo hodowcy kieleccy z tą jedynie prawie troską, jaką są czasem mało wzorowe spody, łatwo sobie dadzą radę, skoro innych braków, tak poważnych nieraz w niektórych innych częściach kraju jak suchość lub kościstość, nie mają. Może czasem wypadnie sobie przypomnieć, że folbluty nie są selekcjonowane głównie na exterier.

Miłą niespodziankę sprawił nam Śląsk. Zapewne nikt nie będzie o tym myślał, by zasięg tych koni rozszerzać; ale zasługuje na uwagę, że ten niewielki obszar mógł przedstawić na ogólnokrajowej wystawie kilka koni zupełnie dobrych; tak by nie było, gdyby hodowcy śląscy szukali reproduktorów gdzieś za górami zamiast, jak to czynią, wśród takich, których przodkowie i krewni od dawna tu działali.

Województwo łódzkie ze swoimi 16 końmi półkrwi angielskiej nie uzyskało specjalnie głośnych sukcesów; dwie dobrze zasłużone drugie nagrody za Jagienkę z Inczewa i za wycofaną Gardę z Karszewa to prawie wszystko. A jednak są momenty, które każą patrzeć na hodowlę łódzką ze znacznym optymizmem. Należy podkreślić przede wszystkim to, że wśród łódzkich koni nie spotyka się prawie tak niemiłego skrótu do czytania w katalogu, jak pochodzenie matki NN. Zresztą po 17 latach pokoju w odniesieniu do elity koni tego rodzaju nomenklaturę powinno się spotykać jedynie sporadycznie i jedynie w stosunku do jakiejś czysto krajowej matki, jakie się czasem jeszcze wśród masy mieszaniny końskiej spotyka, i dla jakich żadne zaszczyty nie powinny być zamknięte. Sąd o hodowli łódzkiej jest dlatego niezmiernie trudny, że wśród województw, któreśmy dotychczas przeglądali, jest to pierwsze, które jest województwem, że tak powiem ustawowym, konwencjonalnym; nie jest to okrąg wytworzony przez przyrodę i historię przynajmniej kilkusetletnią, nie wydaje się zatem terenem jednolitym, a wpływ na hodowlę koni przemysłu włókienniczego, któremu województwo swoje powstanie zawdzięcza, jest wątpliwy i w każdym razie nie zbadany. Za parę lat, gdy nowy podział administracyjny zacznie się uwydatniać, województwo łódzkie i pod względem hodowlanym nabierze osobowości; wtedy będziemy widzieli, jaki jest stosunek osiągniętego do osiągalnego. Na razie stwierdzić możemy, że hodowców tam nie brak.

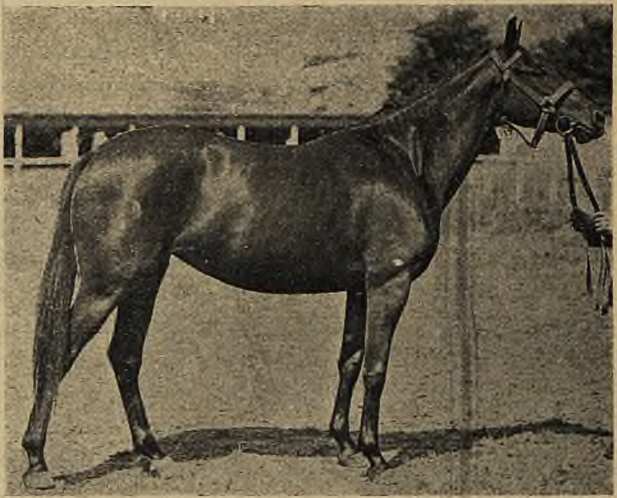
Przenosimy się więc z kilku zachodnimi powiatami do Wielkopolski, bo tam nas dużo roboty czeka. Dużo koni, bo samej półkrwi angielskiej 43, i dużo dobrych. Na ogół bardzo zadowalająca, czasem bardzo dobra suchość, prawie zawsze bardzo dobry ruch. Mamy tu dowód, że dobra robota nie ginie i że łatwiej jest poprawić poważne nawet usterki na dobrym powstałe fundamencie, niż dać sobie radę z wytworami bujnej i niekrępowanej żadnymi wiadomościami fantazji. Zarzucano koniom poznańskim miękkość, brak szlachetności i suchości, hodowcom zbytnią troskę wyłącznie o exterier i masę. Doradzano twardszy wychów, obsuszanie i uszlachetnianie przez większy dopływ krwi. Złote to były rady i wydaje się, że większość hodowców poznańskich się do nich zastosowała. Jak to zwykle bywa, niektórzy przeholowali i teraz słyszy się głosy, że wiele koni poznańskich stało się zbyt lekkimi, zatraciło masę i spokojny charakter usposabiający do wszelkiego użytku. Są nawet tacy, którzy się do tego stopnia zagalopowują, że o mało głośno nie wyrażają zdania, że ogiery pełnej krwi (nie mówiąc już o arabach różnych stopni krwi) zgubiły hodowlę poznańską. Pomijam zupełnie wzgląd, że nikomu nie można zabronić chować konie nieco inne, niż to powszechnie w danym kraju jest możliwe, jeżeli ta inność na lepszym polega gatunku; nie można przecież chcieć, by Iwno, czy Gałowo chowało konie, które by osiodłane tęsknie spoglądały w stronę chomąta i wozu z burakami; a chciałbym zobaczyć tego, który by sobie

życzył, by się Gryziłapka (rys. 3), lub Gladys (rys. 4), nie były urodziły. Właśnie z punktu widzenia hodowli poznańskiej zupełnie niesłuszne jest utyskiwanie na dopływ pełnej krwi. Krew ta była potrzebna, bo nic gorszego koniowi zarzucić nie można jak miękkość w pracy, a jak wiadomo folblutom tylko bardzo rzadko się udaje spłodzić konia miękkiego i pozbawionego energii, i to najczęściej hodowca musi brać w tym czynny udział przez niewłaściwy wychów.



5. Koń typu „W-1" wychowany przez małorolnego hodowcę p. Panasiuka Antoniego z Nowosiółek — woj. poleskie. Wałach „Skampolik" po ogierze 657 „Skampollo", odznaczony III nagrodą.

Chodzi tylko o dalszy ciąg: Polska jest zbyt wielkim krajem, by miała hodować na całym swoim terytorium jednakie konie; nie jest to ani możliwe, bo warunki przyrodzone i ekonomiczne na to nie pozwalają, ani pożądane, bo różne warianty koni półkrwi są potrzebne, a zatem różne warianty są dobre. Hodowla koni nie istnieje dla zadowolenia takich amatorów jak niżej podpisany, którzy zawsze wolą konia bardzo szlachetnego i bardzo suchego, lecz istnieje dla dużo poważniejszych racji. Poznańskie jest predestynowane w dziale półkrwi do hodowli koni masywniejszych, ale na tyle szlachetnych, energicznych i wytrwałych, by mniejsza czasem szlachetność i suchość nie czyniły tej masy — masą martwą, nieczynną. Do tego jest potrzebny dostatecznie twardy wychów, dopływ raz po raz szlachetnej krwi, wzorowy exterier i prawidłowy ruch. Sądzę, że Poznańskie jest predestynowane do hodowli tego konia w najwyższym możliwym gatunku. Pogoń za wszystkimi doskonałościami na raz, osiągalnymi w poszczególnych wypadkach czy nawet stadach, może zgubić hodowlę poznańską. Dalszy ciąg sam z siebie wynika: w każdym rodzie żeńskim po dopływie pełnej krwi powrót do reproduktora półkrwi możliwie bliskiego zamierzonemu typowi i pokrewnemu rodowi żeńskiemu. Gdzie go szukać? Przede wszystkim wśród ogierów własnej poznańskiej hodowli; może też wypadnie czasem się zwrócić o kilka pierwszorzędnych ogierów do Wschodnich Prus. Nie potrzeba chyba dowodzić, że każde dzieło ludzkie może wymagać korekty, a więc pruskie konie również przez ostrzejszy wychów i większą robotę, niż to przed wojną praktykowano, ale że wzruszanie ramionami przed robotą Lehndorffów i Oettingenów może być dowodem wątpliwej tylko wyższości. Czy zapominamy, że wśród zarzutów czynionych koniom poznańskim i pruskim zwykle brak zarzutu złego exterieru i wadliwych chowów? Co się zaś tyczy ogierów własnej poznańskiej hodowli, to o ile trudno by było zrozumieć co by one miały robić poza Poznańskim, Pomorzem i najbliższym sąsiedztwem, to nie ulega wątpliwości, że te terytoria z całym spokojem im powierzyć można. Gdy się widziało Ganimeda z Pępowa i Gerwazego czy Gonga z Iwna, Galenę i Galatę z Szelejewa i Gazdzina i Filutkę z Gołębina, Sorano z Kobylnik i Gryfa z Posadowa i tyle innych dobrych nagrodzonych i nie nagrodzonych koni, trudno wątpić, że koni



6. Klacz „Węgierka" (o. 217 Vinicius x, m. Igäz x), hodowli hr. Adama Branickiego z Rosi, woj. białostockie, odznaczona III nagrodą. Wycofana do hodowli.

poznańskich w razie próby z niczego wyprzęgać nie będziemy, jak to czynili Niemcy ze swoimi w czasie wojny.

Posadowo nasuwa jeszcze pewne myśli: słyszałem narzekania, że rzekomo Posadowo się rozprasza, chowa półkrew angielską, angloarabską

i arabską. Trudno jest polemizować z zarzutem, którego się nie rozumie, spróbuję to uczynić przez twierdzenie odwrotne. Hodowli stojącej na wysokim poziomie grożą zawsze dwie rzeczy: odstępstwo od zasad i szablon. Tam gdzie o pierwszej nie ma mowy tylko cieszyć się wypada, że i szablonu obawiać się nie potrzebujemy. Jakie to szczęście dla danej prowincji, jeżeli ma na swym terytorium jedno lub kilka stad, na których obserwować można rezultaty chowu czystego w każdym rodzaju półkrwi i rezultaty krzyżówek między tymi rodzajami i gdzie nauczyć się można, jakie skutki sprowadza ten lub ów sposób usuwania powstałych w rodach żeńskich usterek. Daje to innym możność wzorowania się i unikania skutków niefortunnych prób. Nie każdemu stadu taką rolę powierzyć można, by czasem przykład nie był zły zamiast dobry — Posadowowi można. (fotografie Gladys i Gryzipałka).

Pomorscy hodowcy walczyć muszą z wielu przeciwnościami, bo nie tylko z dużo gorszymi warunkami terenu i mniejszą tradycją, ale i z równoległą hodowlą pociągową. Zapewne niełatwo jest z hodowli *mieszanej* przejść na hodowlę *równoległą*, a może jeszcze trudniej tę równoległość utrzymać. W tych warunkach za sukces poczytywać można, że Pomorze przed-



7. Wałach „Granat IV" (o. 276 Doniec xx, m. Tama x), hodowli ks. Seweryna Czetwertyńskiego z Suchowoli woj. lubelskie, odznaczony I nagrodą i medalem srebrnym.

stawiło kilkanaście koni półkrwi angielskiej z wyłączeniem wszelkich innych koni półkrwi. Ostrożność jest tu specjalnie wskazana: wydaje mi się, że Pomorze powinno by sobie zakreślić ściśle ograniczone ramy dla swoich koni, nie sięgając po nieosiągalne, a między Scyllą fantazji i Charybdą szablonu raczej żeglować bliżej Charybdy, mniej niż kto inny nadużywać folblutów, szczególnie gdy ogiery półkrwi będą poddawane próbom. Niech jeszcze matki dobrze pracują, a wszystko będzie dobrze. Stwierdzić można, że konie pomorskie były dobre, a Skarpa, Komierowo i Buczek mogą być ze swych koni dumne.

Wracamy na południe i niedaleko granicy



8. Wałach „Brawo Grosvenor" (o. Royal Grosvenor xx, m. Groźna xx), hodowli p. Antoniego Budnego, odznaczony I nagrodą i medalem złotym.

trafiamy na Sokołowo z jego przepysznym Granatem, który nawet wśród tak dobrych 23 warszawskich koni półkrwi budzi zdumienie. Matką jego jest Beberbeck i w jej synu mamy niepotrzebny nam zresztą dowód, że dobrą robotą czyjąkolwiek pogardzać nie należy, a raczej ją udoskonalać, jak to uczyniło stado sokołowskie; trudno o bardziej klasyczne zastosowanie ogiera folbluta jak w tym wypadku; jeżeli nie w jednym pokoleniu to na pewno w dwóch dobry wychów nie pozostawi śladów zarzucanej Beberbeckom miękkości. Sądząc z innych koni warszawskich ma się wrażenie, że na tym całym terenie szczególnie trafnie bywa w połączeniach pełna krew z półkrwią na przemian stosowana. Jeżeli się zważy, że na terenie warszawskim są pierwszorzędne stada pełnej krwi, że o dobre ogiery tej rasy jest może łatwiej niż gdzie indziej, jest nad czym się zastanowić. Wprawdzie dziad np. Branki III z Trembek jest ogierem półkrwi o bardzo znacznej proporcji krwi pełnej, ale też nikt nie twierdzi, że ogier półkrwi musi być ordynarny, a właśnie wielka rozpiętość możliwego stopnia krwi w ogierach pół-

krwi daje możność nadania produktom pożądanego stopnia szlachetności. Toteż konie Osieńcin czy Wierzbia, Jądrowic czy Niegibalec, Wieńca, Dobrego czy Borucinka wykazują w rodowodach rzadko spotykaną poza Poznańskim proporcję ojców i dziadów pełnej półkrwi. Pozostaje nam życzyć, by ogiery półkrwi były własnej warszawskiej hodowli.

Na wschód i północ od Warszawy są kraje, zaczynając od Białostockiego, które w innym nieco sensie niż południe i południowy wschód są rajem dla hodowli półkrwi. Pomyśleć sobie tylko: drogi bagniste i drogi piaszczyste i gliniaste, drogi leśne z pniami i korzeniami i trakty zasypane kamieniami polnymi wszelkich wielkości i kształtów, odległości niemałe; jak tu konie mają zmięknąć? A wiatr wschodni ustaje tylko, by zrobić miejsce północnemu i to wtedy, gdy Bałtyk zamarza i wcale udatnie imituje zaśnieżony step. A że wiatr jakoś jednocześnie zawsze wieje hodowcom w oczy, to też nie szkodzi, bo i hodowcy się hartują. Czyż nie jest to ten szczęśliwy kraj, gdzie jeszcze hodowla koni szlachetnych uchodzi na niektórych szczeblach hierarchii społecznej, na szczeblach czasem zupełnie nieoczekiwanych, za zabawę godną co najmniej potępienia.

Z wyjątkiem części zachodniej Białostockiego, która jest zbliżona do warunków sąsiedniej części Warszawskiego, cały ten kraj ma hodowlę mieszaną, która zaczyna się przemieniać w hodowlę równoległą. Kraj ten zawsze będzie miał hodowlę ras pociągowych jako dominującą. Ale są bardzo poważne racje, dla których i na tym terytorium musi być popierana hodowla szlachetnej półkrwi. Nawiasem mówiąc, sport jeździecki nie mógłby tu istnieć a raczej powstać bez koni na miejscu wychowanych, bo warunki ekonomiczne nie pozwalają i długo nie pozwolą na zasilanie go końmi kupowanymi z innych dzielnic. Województwo poleskie wśród trzech koni uszlachetnionych przedstawiło bardzo dobrego Skampolika (rys. 5), który oby znalazł naśladowców; województwa wileńskie i nowogródzkie tym razem nie przedstawiły koni szlachetnych, będziemy ich oczekiwali na następnych wystawach. Związek Białostocki pokazał nam 10 koni półkrwi angielskiej, częściowo dobrych, 2 nagrodzone, w tym sympatycznego Gibraltara stada Ostrożany. Początek dla tak trudnego terenu nie jest zły. (Patrz rys. 6 — „Węgierka").

Po objechaniu całej Polski na kilku hektarowym pięknym placu lubelskim wracamy do naszych gościnnych gospodarzy. 48 koni półkrwi angielskiej — krótko mówiąc lubelskich. Ale że zarząd Lubelskiego Związku z prezesem p. Budnym na czele świetną organizacją wystawy nas naocznie przekonał, że nie ma granicy żądaniom, które Związkowi i hodowcom lubelskim stawiać można, więc będziemy szukali, czego by żądać. Na próżno by było cytować konie i stada, nie starczyłoby nam miejsca. Suchowolski Granat IV (rys. 7) i Bychawski Bravo Grosvenor (rys. 8) i siostra jego Nowa Gwiazda, która w ręku takiego właściciela na pewno znajdzie właściwe sobie zastosowanie, nie są tu odosobnione. Uderza nas to, że owych 48 koni pochodzi obok kilku ogierów półkrwi, po 25 ojcach pełnej krwi angielskiej. Dwadzieścia pięć dobrych ogierów folblutów, państwowych i prywatnych, na terenie jednego województwa to nie tylko u nas nielada wyczyn. Ale jeżeli się zwrócimy do rodowodów matek, to znajdujemy normalną po wojnie rozpiętość, idącą od wysokiej półkrwi do nieudowodnionego pochodzenia; jednak mnogość i prawie wyłączność ojców pełnej krwi robi wrażenie, jakoby hodowla lubelska dążyła jako do wzoru do wysokiej półkrwi. Takie przypuszczenie zdawałoby się potwierdzać fakt, że wśród wystawionych ogierów lubelskich nie było ani jednego półkrwi angielskiej. Gdyby tak było, byłby to stan rzeczy, który by musiał zaniepokoić każdego zwolennika półkrwi angielskiej. Zapewne, że Lubelskie lepiej od innych części kraju znosić może nadmiar krwi hodowli półkrwi ale lepiej nie znaczy dobrze. Czyżby Lubelskie nie mogło, dla siebie przynajmniej, wychowywać dostatecznej ilości ogierów półkrwi angielskiej, oczywiście bardzo szlachetnej? Bo pomijając to, że ciągłe zbliżanie się do krwi nie wydaje się być dobrym wyjściem, skąd pewność, że w miarę rozwoju hodowli znajdzie się dostateczna ilość odpowiednich folblutów na ojców? A lubelska hodowla zasługuje na to, by być samowystarczalną ze zwykłym zastrzeżeniem dopływu pełnej krwi i to bardzo dobrej. Nieuregulowanie jeszcze sprawy prób i zakupu ogierów półkrwi i niedostateczne ceny nie zupełnie tłumaczą ten stan rzeczy. A rekordowa ilość wystawców, (37 stad), daje pewność, że łatwo temu stanowi rzeczy zaradzić tym bardziej że kilka stad lubelskich ze znakomitym powodzeniem ogiery chowało. Mnogość stad daje jeszcze jedną pewność: że hodowla lubelska nie przypomina sklepów, gdzie w oknie wystawowym są piękne towary, a wewnątrz puste półki zdolne odstraszyć najbardziej gorliwego nabywcę. Zważywszy jakość o-

kna wystawowego nic zaszczytniejszego powiedzieć nie można.

Kilka uwag ogólnych. Byli tacy, którzy się dziwili, że nie zawsze najwyższe ceny zakupu szły w parze z najwyższymi nagrodami. Odpowiedź jest krótka: płaci się najlepiej za to, czego się potrzebuje do specjalnych celów i o co jest trudno; nagradza się zaś to, co jest obiektywnie najlepsze i co się chce postawić za wzór do naśladowania, jako wzór potrzebny w każdej ilości egzemplarzy. Czy kto kiedy twierdził, że konkursy hipiczne wygrywają tylko konie najlepsze i czy kto sobie życzy, żeby dużo koni wyglądało jak niejeden zwycięzca na konkursach? A jeżeli się zdaży, że dobry koń, mogący służyć za wzór, rokuje nadzieje, że będzie zbierał laury na konkursach, dla tego konia znajdą się ceny i nagrody.

Ogólnie biorąc wystawa nasuwa jeden wniosek: w Polsce są bardzo dobre konie, niejeden z wymienionych zająłby na każdej międzynarodowej wystawie poczesne miejsce, niektóre wręcz miejsce wśród czołowych. Należy podkreślić, że hodowla polska doszła do tego stadium, gdzie może być zupełnie samowystarczalna i gdzie będzie potrzebowała importów tylko w pełnej krwi angielskiej wysokiej klasy i, gdyby to było możliwe, w pustynnych arabach. Przejściowa potrzeba kilku reproduktorów z Trakehnen czy może z Węgier (mało i bardzo dobrych) nie może tego stanu rzeczy zmienić. Natomiast wszelki import nie tylko miernoty, ale średnio dobrych koni będzie zbędny i przez zbędność swą szkodliwy.

Pomyślmy teraz o rejonizacji. Rejonizacja jest jedną z tych nad wyraz dobrych zasad, które jednak mają tę wadę, że się nie zawsze szczęśliwie materializują, a w tym wypadku przyjmują postać drewnianego konika. Ciężko jest nerwowo wytrzymać nawet wizję, że ktoś mógłby na tym koniku jeździć po Polsce i przerzucać konie z jednego województwa do drugiego według swego widzimisię; uspokaja myśl, że konie tak niebacznie przeprowadzane swoim zwyczajem będą uciekały do rodzimych stajen, a że są wytrwałe, więc wrócą niechybnie nawet z daleka. Rejonizację musi zrobić czas, gleba i klimat wraz z warunkami ekonomicznymi. Nie trzeba im tylko przeszkadzać, a przeszkadzać można praktycznie tylko przez masowe przerzucanie ogierów z jednego rejonu do drugiego. Dlatego zasadą powinno być, by każde województwo czy grupa województw dla siebie samych produkowała ogiery, oczywiście nie wliczając tu ogierów ras czystych. Mowa tu tylko o ogólnej zasadzie, a nie jakiejś niczym nie łagodzonej autarkii, bo pewne egzemplarze z innego rejonu zawsze mogą być potrzebne. Drugą zasadą powinno być, że im jakaś rasa czy odmiana koni więcej zasługuje na rozpowszechnienie w hodowli, tym ostrzejsza musi być selekcja, by wszystkim tej wybranej rasy czy odmiany nie obrzydzić. To się tyczy folbluta i araba i każdej bardziej zwartej odmiany czy grupy.

W końcu nie można pominąć zarządzenia, które na wystawie w Lublinie po raz pierwszy znalazło zastosowanie, a które po ustanowieniu wyścigów, Państwowych Zakładów Chowu Koni, regularnego i różniczkowanego zakupu remontu i założenia ksiąg stadnych jest najbardziej ważkim czynem władz państwowych dla poparcia hodowli dokonanym. Jest nim premiowanie młodych klaczy wycofywanych do hodowli. Ratuje ono niejedną cenną matkę i jest jakby świadectwem publicznym tego, że samymi ogierami hodowli nikt jeszcze nie stworzył. Na tym skorzysta hodowla, na tym skorzysta i Armia; mam na myśli instytucję, która swój początek wiedzie z drużyn książęcych Mieszka czy Giedymina, a koniec znajdzie w rozpadnięciu się naszej planety.

Antoni Szaszkiewicz.

Dział koni anglo-arabskich na wystawie w Lublinie.

Niełatwe zadanie do rozwiązania miała komisja premiująca konie anglo-arabskie. Do miana anglo-arab przywiązane jest pewne dość ściśle określone pojęcie o pokroju konia, jakże często rozbieżne z tym materiałem, który ma możność współzawodniczenia na wystawach czy pokazach w dziale wyżej wspomnianym na podstawie ułamków krwi arabskiej i angielskiej nie przekraczających granic oznaczonych przez ustawę o księgach stadnych.

Obok wysoce szlachetnych i typowych anglo - arabów czystej krwi, lub też półkrwi bu-

dowanych na ustalonych rodach radowieckich mamy potężnego, praktycznego lecz rażącego w tym zespole z powodu swej limfy Gidrana. Obok kształtnych i chodziwych koni poznańskich — nierzadko coś z domieszką krwi hanowerskiej lub też jakiejbądź innej rasy zachodnio - europejskiej półkrwi cięższego typu. Obok typów silnie zorientalizowanych — koń zupełnie o liniach angielskich.



Wałach „Pompon" (o. 953 Fiesole xo — m. Pompea x), hodowli ordynacji Twardowskich, w Kobylnikach woj. poznańskie, odznaczony I nagrodą i medalem złotym.

Trud więc komisji premiującej w zorientowaniu się w tym konglomeracie był nielada; pomimo to defilada koni anglo-arabskich wypadła wyśmienicie i pokazała rozentuzjazmowanej publiczności to, co najlepsze i najtypowsze.

Przechodząc z kolei do wypowiedzenia moich uwag o poszczególnych koniach rozpatrywanych związkami, muszę zaznaczyć, iż walka o prymat rozegrała się właściwie tylko pomiędzy Wołyniem i Poznańskim. Oba te związki pokazały pierwszorzędne stawki koni, przy czym walka dla Wołynia była trudniejsza, gdyż Wołyń w ogóle koni miał niewiele, pomimo to jednak wysokością nagród honorowych i pieniężnych i procentowym stosunkiem koni nagrodzonych do przedstawionych do premiowania zdystansował Poznań. Poznań bronił się jak mógł nadzwyczajną akcją swych koni, która, trzeba przyznać, była bezkonkurencyjna na terenie wystawy. Mylnie przypisuje się często wybitny ruch w kłusie poznańskich koni jakiemuś sztucznemu przygotowaniu koni w tym kierunku. Nie ulega kwestii, iż umiejętne przeprowadzenie konia, w czym służba poznańska celuje, ma duże znaczenie, lecz nic by nie pomogło, gdyby inklinacja w kierunku dobrych chodów nie była wrodzona. Anglo - arab poznański to koń najczęściej o znacznie głębszym rodowodzie niż w innych dzielnicach Polski, budowany na prądach starej półkrwi jak Traken lub Beberbeck, selekcjonowanych generacjami na prawidłowy ruch. Arabską domieszkę stanowią przeważnie również konie półkrwi jak Schagya lub inne rody radowieckie, których doskonała akcja jest powszechnie znana. Takie konie będą się zawsze lepiej ruszać niż nawet konie anglo - arabskiej czystej krwi, tak jak lepiej chodzi potomstwo po Przedświtach czy Gidranach od koni po folblutach lub nieskonsolidowanej półkrwi. Byłem świadkiem, jak stajenny z innej dzielnicy Polski po przekłusowaniu konia z poznańskiego powiedział: „to nie my źle biegamy, lecz te Poznaniaki, to całkiem inne konie" i miał słuszność. Lecz nie ruch mi imponował, gdyż na to byłem przygotowany. Zastanowiła mnie suchość koni w wielu wypadkach większa niż na wschodzie czy południu kraju. Następnie to co rzucało się w oczy, to właściwie brak jakiejkolwiek różnicy w kalibrze między anglo - arabami, a końmi angielskimi półkrwi. Odnoszę wrażenie, że w zarzutach robionych hodowli poznańskiej, iż arabem zniszczyła kaliber pogłowia jest dużo przesady. Dobry arab będzie zawsze dla każdej szlachetnej hodowli zbawieniem. Może on chwilowo zmniejszyć wartość użytkową bezpośrednich produktów, lecz następne generacje sowicie to wynagrodzą, oczywiście w



Klacz „Oriana" (o. Mazepa I oo — m. Haneczka xx), hodowli hr. Aleksandra Ledóchowskiego, ze Smordwy woj. wołyńskiego, odznaczona I nagrodą i medalem złotym.

tym wypadku gdy w odpowiednim momencie przejdzie się na typ pierwotny.

W rozwoju trzylatki poznańskie były słabsze od swoich rówieśników wołyńskich, stanowiąc z wyglądu często jeszcze źrebaki o niewyrobionych mięśniach. Chciałoby się je widzieć jeszcze choć z pół roku na dobrym pastwisku. Poznańskie ma hodowlę masową w warunkach znacznie trudniejszych niż Wołyń, musi więcej liczyć, a wiadomo, że koń rachunku nie znosi.

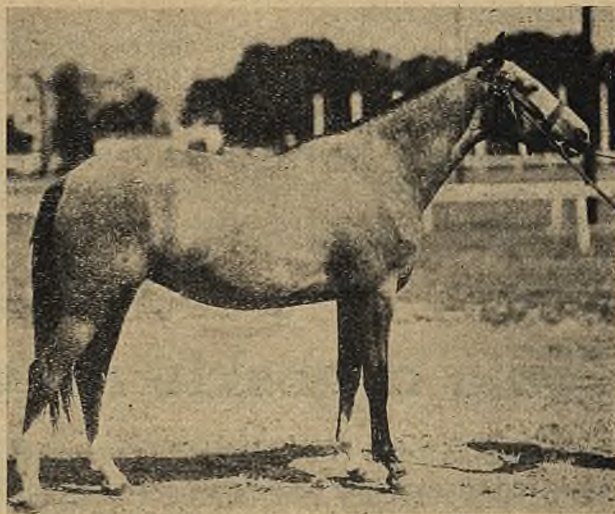
Do najlepszych wychowanków Wielkopolski zaliczam wałacha „Pompon'a" (953 Fiesole xo— Pompea x), ciemno-gniadego, własn. ordynacji Twardowskich w Kobylnikach. Koń bez zarzutu, odznaczający się niezwykłą ekspresją w ruchu. Nagrodzony medalem złotym i pierwszą nagrodą pieniężną. Niegorszy był Dukat, wałach gniady (350 Dollarprinz x — Oliwa xo) hodowli p. Jouanne z Klęki — uzyskał srebrny medal, pierwszą nagrodę pieniężną, oraz nagrodę honorową prezesa A. Budnego. Dalej Galicja (429 Schagya XXX — Salcia x) nagrodzona srebrnym medalem i drugą nagrodą. Poza tym otrzymała nagrodę honorową W. hr. Łosia dla stadniny Posadowo S. hr. Łąckiego; Gama (399



Wałach „Cymbał II" (o. 584 Quargel xx — m. Nikotyna xo), hodowli hr. Stanisława Czackiego z Porycka, woj. wołyńskie, odznaczony I nagrodą i medalem złotym.

Schagya XXVIII — Cytta x) hodowli Stanisława hr. Czarneckiego z Gogolewa — I-sza nagroda i srebrny medal, wreszcie Okazja (953 Fiesole xo — Oleńka x) hodowli ordynacji Kobylniki — I-sza nagroda i medal srebrny. P. Jan Bartkowiak z Sulejewa mógł się szczycić swą praktyczną, głęboką i szlachetną Grozą (1400 Pommerie Sec — Ładna o). Uzyskał nagrodę honorową od Lubelskiej Izby Rolniczej.

Wołyń pokazał anglo - arabkę czystej krwi — bezkonkurencyjną Orianę po Mazepie I oo, ogierze wielkiej krwi i dobrej, prawidłowej Haneczce xx po Namorob. Oriana urodzona w stadzie Aleksandra hr. Ledóchowskiego ze Smordwy odznaczała się niezwykle wyraźnie zaznaczonymi liniami, subtelną lecz dyskretną uro-



Klacz „Gwiazda" (o. 450 Peregrin x — m. Droga o), hodowli hr. Adama Potockiego z Krzeszowic, woj. krakowskie, odznaczona II nagrodą i medalem srebrnym.

dą i miała chwilami wprost śliczne momenty. Hr. Aleksander Ledóchowski wycofał klacz tę do hodowli, uzyskawszy złoty medal, I-szą nagrodę pieniężną oraz nagrodę honorową Polskiego Związku Jeździeckiego. Zupełnie w innym typie był półkrwi kasztanowaty Cymbał (584 Quargel xx — Nikotyna xo), hodowli Stanisława hr. Czackiego z Porycka. Potężny, lecz średniej miary, długi wałach na żelaznym spodzie reprezentował idealny typ konia remontowego. Wyróżniony złotym medalem i I-szą nagrodą. Wreszcie trzeci Wołyniak to kasztanowaty Niemen (Namorob xx — Wisła o) również hodowli Stanisława hr. Czackiego. Niemen o nie tak precyzyjnym spodzie jak Cymbał doskonale ożebrowany, głęboki wałach ruszał się kapitalnie. Uzyskał I-szą nagrodę i srebrny medal.

Doskonale zarekomendował się swymi angloarabami Związek Lubelski. Wyszedł z walki z dobrym trzecim miejscem. Klacz Parantela (Parther xx — Arabella xo) hodowli p. Stanisława Huskowskiego z Czernięcina uzyskała srebrny medal i I-szą nagrodę. Ciemno-gniada w pięknych liniach reklamuje swego ojca Parthe-

ra, ogiera wielkiej krwi (Dark Ronald — Panik po Ard Patrick). Pozatem komisja premiująca odznaczyła srebrnym medalem i I-szą nagrodą pieniężną Jowisza (319 Jordan xx — Rzymianka xo) hodowli p. Steckiego z Łańcuchowa oraz medalem srebrnym i drugą nagrodą Nadię (47 West x — Ciotka NN) hodowli p. Ksawerego Węgleńskiego ze Świdnik; klacz ta doskonałą prezencją nadrobiła lukę w ilości uzyskanych punktów spowodowaną nieudowodnionym pochodzeniem jej matki.

Kapitalną rozłożystą kobyłę, wybitną matkę w przyszłości, pokazał Związek Łódzki. Jest to Gitara IV (751 Sonnenschein — Kania I xo) hodowli p. Antoniego Mańkowskiego z Kazimierza Biskupiego. Dobrze się stało, iż klacz wycofano do stada, gdyż z pewnością będziemy mogli się kiedyś spotkać z potomstwem jej na wystawach. Oznaczona została srebrnym medalem i II-gą nagrodą.

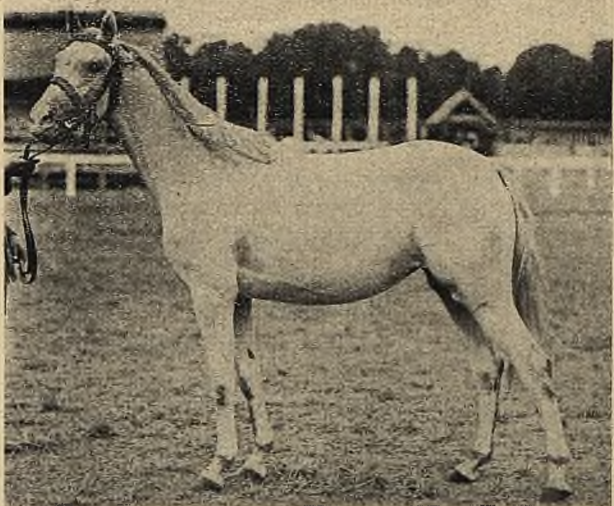
Ogółem przyznano w dziale koni anglo - arabskich 35 nagród, w tym I-szych po 750 zł. — 8, II-gich po 500 zł. — 11, III-cich po 300 zł. — 16. Medali złotych 3, srebrnych — 19, brązowych — 15. Ilość koni anglo-arabskich doprowadzonych na wystawę wynosiła 106.

W skład komisji premiującej wchodzili: jako przewodniczący: ppłk. Adam Radomyski, członkowie komisji — przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych dyr. Stanisław Pohoski, przedstawiciel hodowców — radca Kazimierz Żychliński.

Inż. Michał Jankowski.

Konie arabskie na wystawie w Lublinie.

Grupa koni półkrwi arabskiej była najmniej licznie reprezentowana na wystawie. Biorąc pod uwagę wartość użytkową a przede wszystkim hodowlaną koni arabskich oraz wpływ jaki powinny wywierać na ulepszenie i uszlachetnienie



Klacz „Szingeła Schagya“ (o. 103 Schagya x-12 — m. Mekka Mersuch), hodowli hr. Adama Branickiego z Rosi, odznaczona I nagrodą i medalem brązowym. Wycofana do hodowli.

masowego pogłowia, można się było spodziewać, że dział koni arabskich będzie na wystawie lubelskiej liczniej reprezentowany. Hodowcom, którzy przedstawili w Lublinie cenne konie półkrwi arabskiej, należy się z tych względów wiele uznania.

Z pośród koni arabskich zwracały specjalną uwagę trzy klacze hodowli hr. Adama Branickiego z Rosi (woj. białostockie), z których dwie — „Sztafeta Schagya“*), odznaczona pierwszą nagrodą i medalem, oraz „ Szingeta Schagya“, odznaczona drugą nagrodą i medalem zostały wycofane do hodowli. Z prawdziwą przyjemnością zwiedzający wystawę mogli oglądać niezwykle efektowne, szlachetne, suche i bardzo typowe wychowanki tej stadniny, utrzymującej tradycję hodowli koni orientalnych. Stadnina ta dostarcza rok rocznie do Państwowych Zakładów Chowu Koni cenne reproduktory krwi arabskiej, a do wojska wartościowe remonty.

Doskonałym sukcesem hodowlanym poszczycić się mogą: stadnina Posadowo, która za swoją klacz „Granadę“ otrzymała drugą nagrodę, p. Płużański z Tomaszowic (woj. lubelskie), który za konia „Jaszczur II“ otrzymał drugą nagrodę oraz Źrebięciarnia w Hebdowie i hodowcy pp. Raczyński i Gaszyński z woj. kieleckiego, Halik, Rakowski i Szeptycki z woj. lubelskiego, którzy za swoje konie arabskie uzyskali trzecie nagrody.

Miłośnicy konia arabskiego mają nadzieję, że w roku 1938 będą mieli sposobność zobaczyć na wystawie w Lublinie konie i z innych stadnin arabskich. *B. W.*

---

*) Patrz fotografia na str. 5-ej.

Lubelska wystawa koni w świetle liczb.

Zasadą każdej hodowli jest stworzenie z istniejącego to, co mamy zamiar otrzymać. Otrzymane należy następnie między sobą porównać i jednostki hodowlane, których produkta nie dają wymaganego „stempla" należy bezwzględnie usunąć.

Hodowca w swej pracy musi mieć jedną niezawodną linię — celowość. Produkcja zwierząt, których budowa umożliwia harmonijne współdziałanie wszystkich narządów, stwarza „naturalne przeznaczenie" i podstawę użytkowości. Suma cech uzewnętrzniających się dozwala na uszeregowanie jednostek w pewien wspólny szereg. Hodowla, mogąca jak najwięcej jednostek wcielić do obranego przez siebie typu, jest tym samym na dobrej drodze. Pewne formułki matematyczne, które ułatwiają porównanie pewnych cech i ich wzajemny stosunek między sobą, dają nam możność oceny stopnia wytkniętego celu. Osobniki, których wymiary podlegają zbyt silnym wahaniom od prawidłowej przeciętnej, są jak doświadczenie uczy, przynajmniej wątpliwe w swej wartości hodowlanej i użytkowej.

Wystawa lubelska, która zgromadziła najlepszy materiał koński istniejący w kraju, daje najlepszą sposobność krytycznej oceny osiągniętych wyników hodowlanych. W swoich obliczeniach opierałem się na cyfrach podanych w katalogu, za ścisłość którego odpowiada komitet techniczny wystawy. Chciałbym na tym miejscu zaznaczyć, że na przyszłej wystawie wskazane byłoby podać również długość, która ułatwiłaby oznaczenie „formatu". Wymiary (przeciętne) podaję związkami i podzielone na poszczególne rasy. „M" oznacza przeciętną, „m" jest średnim błędem.

PÓŁKREW ANGIELSKA.

1) *Zwiczek poznańsko-pomorski* przedstawił 51 koni.

Najwyższy wzrost	= 164 cm
Najniższy wzrost	= 150 „
Różnica wahań wynosi	14 cm
	M = 155.78 cm ± m = 0.36
Największy obwód klatki piersiowej	= 193 cm
Najmniejszy obwód klatki piersiowej	= 172 „
Różnica wahań wynosi	21 cm
	M = 181.98 cm ± m = 0.78
Największy obwód nadpęciny	= 20.5 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny	= 17.5 „
Różnica wahań wynosi	3.0 cm
	M = 19.21 cm ± m = 0.85
Największa waga	= 540 kg
Najmniejsza waga	= 415 „
Różnica wahań wynosi	125 kg
	M = 461 kg ± m = 6.42

Oba krańcowe osobniki pochodzą po ogierze pełnej krwi. W pierwszym przypadku jest klacz po Theokrit, w drugim po Palue.

2) *Związek lubelski 44 konie*

Najwyższy wzrost	= 165 cm
Najniższy wzrost	= 151 „
Różnica wahań wynosi	14 cm
	M = 158.53 cm ± m = 0.5361
Największy obwód klatki piersiowej	= 195 cm
Najmniejszy obwód klatki piersiowej	= 175 „
Różnica wahań wynosi	20 cm
	M = 184.07 cm ± m = 0.6408
Największy obwód nadpęciny	= 21 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny	= 18.5 „
Różnica wahań wynosi	2.5 cm
	M = 19.45 cm ± m = 0.0822
Największa waga	= 560 kg
Najmniejsza waga	= 430 „
Różnica wahań wynosi	130 kg
	M = 492.09 kg ± m = 3.7940

W drugim przypadku znów dwa krańcowe produkty są po ogierach pełnej krwi mianowicie po Royal Grossvenor (który zasadniczo zawsze dawał duże konie) i po Jordanie.

3) *Związek kielecki przedstawił 34 konie.*

Najwyższy wzrost	162 cm
Najniższy wzrost	153 „
Różnica wahań wynosi	9 cm
	M = 157.46 ± m = 0.4248
Największy obwód klatki piersiowej	195 cm
Najmniejszy obwód klatki piersiowej	175 „
Różnica wahań wynosi	20 cm
	M = 185.25 ± m = 0.8480

Największy obwód nadpęciny	21 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny	18.5 „
Różnica wahań wynosi	2.5 cm

M = 19.59 ± m = 0.1097

Największa waga	520 kg
Najmniejsza waga	430 „
Różnica wahań wynosi	90 kg

M = 479.5 ± m = 4.6272

Z obliczeń wyeliminowano dwa konie, pierwszy o wadze 540 kg po ogierze Torreador xx i następnie jedyny koń o wadze 420 kg po Fiordzie xx.

4) *Związek warszawski przedstawił koni 18.*

Najwyższy wzrost	166 cm
Najniższy wzrost	158 „
Różnica wahań wynosi	8 cm

M = 161.38 ± m = 0.5848

Największy obwód klatki piersiowej	196 cm
Najmniejszy obwód klatki piersiowej	177 „
Różnica wahań wynosi	19 cm

M = 186.5 ± m = 1.0306

Największy obwód nadpęciny	20 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny	= 19 „
Różnica wahań wynosi	1 cm

M = 19.75 ± m = 0.0872

Największa waga	542 kg
Najmniejsza waga	456 „
Różnica wahań wynosi	86 kg

M = 501.12 ± m = 5.4339

Związek warszawski przedstawił zdaniem moim konie zbyt duże. Na 18 koni przeciętna wzrostu wypadła 161 cm o przeciętnej wadze 512 kg.

Powyższa przeciętna nie jest ideałem konia remontowego, do którego powinna dążyć hodowla półkrwi.

5). *Związek wołyński przedstawił koni 14.*

Najwyższy wzrost	164 cm
Najniższy wzrost	155 „
Różnica wahań wynosi	9 cm

M = 158.21 ± m = 0.6470

Największy obwód klatki piersiowej	190 cm
Najmniejszy obwód klatki piersiowej	178 „
Różnica wahań wynosi	12 cm

M= 186.28 ± m = 0.9278

Największy obwód nadpęciny	20.5 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny	18. „
Różnica wahań wynosi	2.5 cm

M = 19.14 ± m = 0.1631

Najwyższa waga	550 kg
Najniższa waga	450 „
Różnica wahań wynosi	100 kg

M = 500.78 ± m = 0.7593

Charakterystyczny jest fakt wyprodukowania na glebie wołyńskiej 9-ciu koni (na 14 przedstawionych) o wadze od 500 — 550 kg. Wspomniane remonty są produktami ogierów pełnej krwi (Quargel, Namorob i Romanelli), w jednym tylko przypadku matka jest bez pochodzenia.

6) *Związek krakowski przedstawił 14 koni.*

Najwyższy wzrost	159 cm
Najniższy wzrost	152 „
Różnica wahań	7 cm

M = 156.22 ± m = 0.5939

Największy obwód klatki piers.	190 cm
Najmniejszy obwód klatki piers.	172 „
Różnica wahań wynosi	18 cm

M = 179.57 ± m = 1.3909

Największy obwód nadpęciny	20 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny	19 „
Różnica wahań wynosi	1 cm

M = 19.42 ± m = 0.2300

Największa waga	508 kg
Najmniejsza waga	422 „
Różnica wahań wynosi	76 kg

M = 464.15 ± m = 5.6315

Na 14 koni dwa osobniki ważą po 508 kg i oba pochodzą po ogierach pełnej krwi. W pierwszym przypadku koń urodzony jest na Śląsku i pochodzi po ogierze Huk xx, w drugim po Rheinweinie xx i klaczy NN.

7) *Związek lwowski doprowadził 14 koni.*

Najwyższy wzrost	158 cm
Najniższy wzrost	153 „

Różnica wahań wynosi 5 cm

M = 155.00 ± m = 0.3916

Największy obwód klatki piers. 177 cm
Najmniejszy obwód klatki piers. 169 „

Różnica wahań wynosi 8 cm

M = 172.85 ± m = 0.6527

Największy obwód nadpęciny 19.5 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny 18.5 „

Różnica wahań wynosi 1 cm

M = 18.93 ± m = 0.0861

Najwyższa waga 471 kg
Najniższa waga 417 „

Różnica wahań wynosi 54 kg

M = 446.53 ± m = 3.95

Przedstawione konie nie odbiegają od prawidłowej przeciętnej.

8) Związek łódzki przedstawił 11 koni.

Najwyższy wzrost 159 cm
Najniższy wzrost 154 „

Różnica wahań wynosi 5 cm

M = 156.45 ± m = 0.5212

Największy obwód klatki piers. 193 cm
Najmniejszy obwód klatki piers. 180 „

Różnica wahań wynosi 13 cm

M = 184.19 ± m = 0.93

Największy obwód nadpęciny 20 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny 18.5 „

Różnica wahań wynosi 1.5 cm

M = 19.05 ± m = 0.6339

Najwyższa waga 489 kg
Najniższa waga 420 „

Różnica wahań wynosi 69 kg

M = 458.91 ± m = 6.5921

9) Związek białostocki przedstawił 10 koni.

Najwyższy wzrost 161 cm
Najniższy wzrost 153 „

Różnica wahań wynosi 8 cm

M = 155.66 ± m = 0.86

Największy obwód klatki piers 190 cm
Najmniejszy obwód klatki piers. 178 „

Różnica wahań wynosi 12 cm

M = 181.55 ± m = 0.2042

Największy obwód nadpęciny 21 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny 18 „

Różnica wahań wynosi 3 cm

M = 19.45 ± m = 0.3633

Największa waga 534 kg
Najmniejsza waga 440 „

Różnica wahań wynosi 94 kg

M = 480.00 ± m = 9.45

Wyeliminowano z obliczeń dwa konie. Klacz „Jo“ po Earlbury xx od matki Bassetla po Bernada xx, która ważyła 610 kg. Najcięższym okazał się wałach po Darius xx od matki Kufa po Congo xx.

Porównując dane 210 koni półkrwi angielskiej wszystkich związków dochodzimy do następujących wyników:

Wysokość	M = 157.14 ± m 0.1785
Obwód klatki piers. . .	M = 182.94 ± m 0.2325
Obwód nadpęciny . .	M = 19.33 ± m 0.0221
Waga	M = 476.49 ± m 1.1792

Powyższe cyfry wykazują na osiągnięcie dobrego wzrostu, zadowalającego obwodu klatki piersiowej i nadpęciny, lecz zarazem waga wskazuje na istniejącą jeszcze dużą bastardyzację.

W porównaniu z francuskim współczynnikiem masy (indice compacité — Roux), który dla wzrostu 157 cm wynosi 2,60, nasze konie remontowe są za ciężkie. Współczynnik masy naszych koni półkrwi angielskiej wynosi 3,04. (artyleria francuska od 3,00 do 3,08).

Półkrew arabska.

Przy obliczaniu uwzględniłem 18 koni.

Najwyższy wzrost 158 cm
Najniższy wzrost 150 „

Różnica wahań wynosi 8 cm

M = 157.3 ± m = 0.6705

Największy obwód klatki piers. 190 cm
Najmniejszy obwód klatki piers. 171 „

Różnica wahań wynosi 19 cm

M = 180.16 ± m = 1.7947

Największy obwód nadpęciny 22 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny 18 „

Różnica wahań wynosi 4 cm

M = 19.66 ± m = 0.2803

Największa waga	495 kg
Najniższa waga	405 „
Różnica wahań wynosi	90 kg

M = 462.91 ± m = 5.9161

Z 18 koni wyeliminowano 6, których waga wahała się od 513 kg do 560 kg. We wszystkich przypadkach ojcem był ogier półkrwi arabskiej matka zaś niewiadomego pochodzenia.

Półkrew anglo - arabska.

Do obliczeń wciągnięto wymiary 103 koni.

Najwyższy wzrost	163 cm
Najniższy wzrost	150 „
Różnica wahań wynosi	13 cm

M = 157.72 ± m = 0.3056

Największy obwód klatki piersiowej	199 cm
Najmniejszy obwód klatki piersiowej	170 „
Różnica wahań wynosi	29 cm

M = 182.94 ± m = 0.4809

Największy obwód nadpęciny	21 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny	17.5 „
Różnica wahań wynosi	3.5 cm

M = 18.65 ± m = 0.0631

Największa waga	549 kg
Najmniejsza waga	410 „
Różnica wahań wynosi	139 kg

M = 471.75 ± m = 2.9699

Ciekawym zjawiskiem jest, że najlżejszy koń (395 kg) urodzony jest w województwie poznańskim (po Mainberg xx i Arabi Huryska), najcięższy (570 kg) w lubelskim (po Amurath Schagya I od Huzarki po Banzaju xo). Porównując dane wszystkich ras szlachetnych między sobą, dochodzimy do następujących wyników:

Wysokość:

półkrew angielska . . . . . M = 157,14 ± 0,1785
„ arabska . . . . . . M = 157, 3 ± 0,6705
„ anglo-arabska . . . M = 157,72 ± 0,3056

Różnice:

między półkrwią ang. i półkrwią arabską . . M Diff = 0,11 ± 0,6462
między półkrwią ang. i półkrwią anglo-arab. M Diff = 0,58 ± 0,2531
między półkrwią arabską i półkrwią anglo-arabską . . . . M Diff = 0,59 ± 0,5946

Obwód klatki piersiowej:

półkrew angielska . . . . . . M = 182,94 ± 0,2325
„ arabska . . . . . . M = 180,16 ± 1,7947
„ anglo-arabska . . . M = 182,94 ± 0,4809

Różnice:

między półkrwią ang. i półkrwią arabską . M Diff = 2,78 ± 1,7234
między półkrwią ang. i półkrwią anglo-arabską . . . . M Diff = 0,00 ± 0,4220
między półkrwią arabską i półkrwią anglo-arabską . . . . M Diff = 0,78 ± 1,7441

Obwód nadpęciny:

półkrew angielska . . . . . . M = 19,33 ± 0,2221
„ arabska . . . . M = 19,66 ± 0,2803
„ anglo-arabska . . . M = 18,65 ± 0,6631

Różnice:

między półkrwią ang. i półkrwią arabską . M Diff = 0,68 ± 0,0583
między półkrwią ang. i półkrwią anglo-arabską . . . . M Diff = 0,33 ± 0,2794
między półkrwią arabską i półkrwią anglo-arabską . . . . M Diff = 1,01 ± 0,2908

Waga:

półkrew angielska . . . . . . M = 476,49 ± 1,1792
„ arabska . . . . . . M = 462,91 ± 5,9161
„ anglo-arabska . . . M = 471,75 ± 2,9699

Różnice:

między półkrwią ang. i półkrwią arab. . . . M Diff = 13,58 ± 5,3879
między półkrwią ang. i półkrwią angielsko-arabską . . . . M Diff = 4,74 ± 2,7443
między półkrwią anglo-arabską i półkrwią arabską . . . . M Diff = 3,84 ± 5,2149

Obliczenia wykazują na wielkie wyrównanie wzrostu, nieznaczną różnicę w obwodzie klatki piersiowej i na bardzo małe różnice w obwodzie nadpęciny. Większa różnica w obwodzie nadpęciny między arabami i anglo-arabami uzasadniona jest budową tkanki kostnej arabów. Różnice są wprawdzie na ogół nieznaczne, lecz wykazują na krzyżowanie osobników zbyt odległych od siebie krwią i na brak chowu wsobnego.

10) Związek poleski i wileńsko-nowogródzki przedstawił razem koni 31.

Najwyższy wzrost	160.5 cm
Najniższy wzrost	148.5 „
Różnica wahań wynosi	22 cm
	M = 154.02 ± m = 0.4460
Największy obwód klatki piers.	200 cm
Najmniejszy obwód klatki piers.	173 „
Różnica wahań wynosi	27 cm
	M = 189.6 ± m = 1.2611
Największy obwód nadpęciny	22 cm
Najmniejszy obwód nadpęciny	19 „
Różnica wahań wynosi	3 cm
	M = 20.49 ± m = 0.1828
Największa waga	680 kg
Najmniejsza waga	460 „
Różnica wahań wynosi	220 kg
	M = 558.96 ± m = 1.0031

Wyeliminowano jednego konia typu „M". Wyniki obliczeń odpowiadają właściwemu stanowi w terenie. Duży wskaźnik zmienności orientuje o możliwości większych wahań, szczególnie w wadze, jako wynik różnorodnych krzyżowań.

Elita koni remontowych, zebranych na wystawie w Lublinie, wskazuje na duży postęp hodowli i wyrównania pod względem niektórych cech (szczególnie wysokość), lecz wymaga konsolidacji krwi przez przejście do chowu wsobnego, opartego o dobrą półkrew. Szablonowe stosowanie ogierów pełnej krwi nie doprowadzi do celu, ponieważ otrzymany materiał zarodowy będzie zawsze genetycznie dużą niewiadomą.

Lek. wet. Józef Weitzkorn.

Kilka słów o ogierach ardeńskich sprowadzonych do Polski.

W roku 1935 Ministerstwo Spraw Wojskowych, w porozumieniu z Wydziałem Chowu Koni Min. Roln. i Ref. Roln., zakupiło we Francji i sprowadziło do Polski dwanaście ogierów ardenów, które zostały rozmieszczone na punktach kopulacyjnych w województwach poleskim i białostockim.

W związku z powyższym zakupem dały się słyszeć obok głosów zadowolenia również i głosy krytykujące to posunięcie, a nawet ukazał się szereg wzmianek o tym w prasie fachowej.

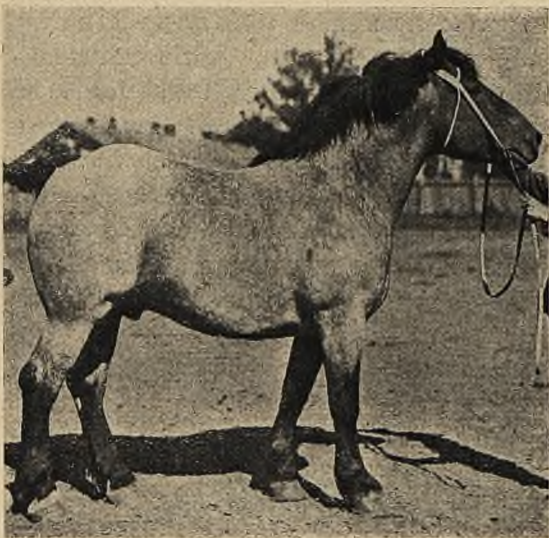
Ponieważ miałem możność, jeżdżąc po terenie wyżej wspomnianych województw, zaznajomić się z miejscowym materiałem koni, oraz widzieć działające w terenie ogiery i pierwszy przychówek po ardenach, pragnę w krótkich słowach skreślić refleksje, jakie się nasunęły w związku z wprowadzeniem na tych terenach ardenów.

Najpierw chciałem ogólnie scharakteryzować pogłowie koni w danych województwach, a przede wszystkim w powiatach, w których zostały rozmieszczone ogiery ardeńskie: kobryńskim, prużańskim i kossowskim w woj. poleskim, oraz sokólskim i grodzieńskim w woj. białostockim. Otóż na pierwszy rzut oka widzi się tu niewyrównanie pogłowia. Ostatni pokaz roczniaków w Kobryniu, który się odbył z końcem kwietnia br., dał tego wyraźny obraz. Na 42 doprowadzone roczniaki, z których jeden tylko był po państwowym ogierze, przy czym nie widziało się dwu do siebie podobnych, każdy był inny, mimo że 16 spośród nich pochodziło po jednym i tym samym ogierze licencjonowanym „Lord". To samo miałem możność zauważyć i na pokazach w województwie białostockim, w Sokółce, Janowie i Dąbrowie. Doprowadzone na te spędy ogiery przedstawiały zupełnie różne typy. Klacze widziane zarówno na pokazach, jak i w czasie przejazdów w terenie, również przedstawiały materiał niewyrównany.

Nie znaczy to wcale, aby na tych terenach nie było dobrych koni, owszem trafiają się bardzo dobre jednostki, wystarczy przytoczyć tu choćby fakt uzyskania trzech pierwszych nagród na Wystawie Krajowej w Lublinie w r. b. przez konie artyleryjskie pochodzące z Kobrynia. Jednakże w nastawieniu hodowli ogólnej musi nam chodzić nie o wybitne użytkowo poszczególne jednostki, a o wyrównanie całego pogłowia i wytworzenie specjalnego dla danego terenu typu konia.

Koń na terenie województw białostockiego i poleskiego, a zwłaszcza tam, gdzie występuje on jako materiał cięższy, pogrubiony, jest niewątpliwie zlepkiem różnych ras i wynikiem mie-

szania ras zimnych z miejscowym pogłowiem koni. Jakie rasy ciężkie brały udział w kształtowaniu się tych koni i jaka największy wpływ na nie wywarła, trudno jest dziś powiedzieć. spotykamy jednak ślady, że były tam i belgi i ardeny, perszerony, bitiugi, a nawet angielskie clydestale.



1. Ogier rasy ardeńskiej „Postawny", importowany z Francji w r. 1935.

Konieczne jest zatem dla wyrównania tego pogłowia przytrzymywać się jednej rasy i nie mieszać już innych. O selekcji wśród obecnego materiału trudno jest mówić, gdyż przy takim braku poprawnych ogierów na tych terenach, jak i ich różnorodności, zadanie to staje się niemożliwe do wykonania.

Powstaje zatem pytanie, co skłoniło czynniki miarodajne do sprowadzenia ogierów typu cięższego, zimnokrwistych. Odpowiedź jest krótka. Trzeba było już raz koniecznie skończyć z dziką i bezplanową hodowlą, uprawianą przez włościan i umożliwić małorolnemu doprowadzenie swej klaczy do ogiera rządowego typu cięższego.



2. 6 tygodn. sysak po og. „Poganin" wojew białostockie pow. Sokółka.

Jak wiadomo Polesie i Białostockie należą do okręgu hodowlanego mieszanego, w którym dopuszczalne są wszystkie rasy. Nie znaczy to jednak wcale, że należało zamknąć oczy i pozwolić na dalsze mieszanie ras we wszystkich możliwych i niemożliwych kombinacjach tak, jak to się niestety często dotychczas działo.

Do roku 1936 spotykamy na rządowych punktach kopulacyjnych Polesia i Białostockiego zaledwie kilka ogierów typu cięższego (norfolk — bretony), poza tym ogiery półkrwi i ras czystych. Małorolny prowadzi swą klacz niechętnie do ogiera szlachetnego, gdyż zdaje sobie sprawę z trudności, na jakie napotyka w jego warunkach wychów konia szlachetnego. Ponieważ tych kilka norfolk — bretonów nie było w stanie zaspokoić potrzeb miejscowych, włościanie stanowili swe klacze ogierami licencjonowanymi, lub co gorsze, potajemnie ogierami nieuznanymi, dla hodowli szkodliwymi. Tylko brak ogierów rządowych doprowadził na ziemiach poleskich do rozkwitu zawodu zwanego tam „ogiernictwem". Tylko tam znany jest typ ogiera „wędrownego". Czem zaś właściciel klaczy przy wyborze ogiera się kierował, to pozostanie jego tajemnicą.

Energiczne i więcej czynne miejscowe organizacje hodowlane podjęły jeszcze przed 1936 r. środki zaradcze, sprowadzając ze sum składkowych pojedyńcze ogiery cięższe, ardeny. Było to jednak tylko połowiczne załatwienie naglącej potrzeby, ponieważ jedynie większa ilość ogierów rasy skonsolidowanej nadać może swe piętno tak różnorodnemu materiałowi koni, jaki z biegiem czasu w tych województwach się wytworzył.

Zachodzi jeszcze pytatnie, dlaczego wybrano właśnie ardeny? Dlaczego nie sprowadzono ogierów rasy gudbransdalskiej po tak dobrych rezultatach, jakie uzyskano tymi ogierami na ziemiach Wileńszczyzny?

Co się tyczy ogierów rasy gudbransdalskiej, zwanych u nas szwedami, to wiadome mi jest, że próby łączenia były zapoczątkowane i na omawianych terenach, lecz niestety takich rezultatów jak na Wileńszczyźnie nie otrzymano. Jest to zresztą zrozumiałe. Na Polesiu i w Białostockim spotykamy się w przeważającej większości z koniem, który jest wytworem krzyżowania

wszystkich możliwych ras zimnokrwistych, natomiast dobre wyniki na Wileńszczyźnie otrzymano tylko dzięki połączeniu rasy gudbransdalskiej z miejscowym koniem prymitywnym.

Wybór padł zatem na małego ardena, gdyż pozostały w pamięci wyczyny tej rasy jako koni artyleryjskich w czasie wojny światowej. Jeszcze niedawno, bo przed rokiem 1930, można było w niektórych pułkach naszej artylerii polowej podziwiać tych weteranów wielkiej wojny, małych, krępych, dobrze wyglądających i mimo swego wieku bardzo chętnych do pracy.

Ogiery ardeńskie, sprowadzone przez M.S. Wojsk. do Polski w liczbie 12-tu, przedstawiają materiał bardzo równy (fot. nr. 1). Komisja zakupu nie obrała drogi najmniejszego oporu, lecz by zakupić rzeczywiście małe ardeny dojeżdżała do różnych zakątków w okolicach Sedanu i Vouziers, gdzie jedynie można jeszcze znaleźć typ ardena.

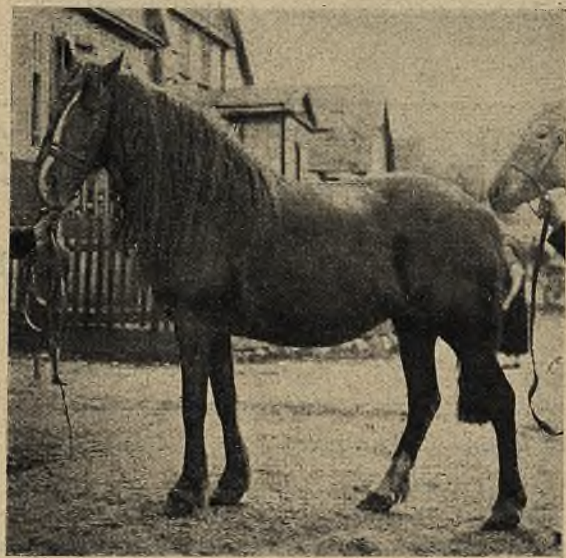
Toteż większość sprowadzonych ogierów nie przekracza wzrostu 154 — 155 cm, a tylko kilka dosięga 158 cm. Wszystkie ogiery charakteryzuje głębokość i przyziemność, mocno uwydatniające się napiąstki i stawy skokowe (które u miejscowego materiału koni pozostawiają wiele do życzenia), oraz na ogół prawidłowa postawa kończyn i względna suchość. Jeżeli dodać do tego bardzo łagodny temperament i wyjątkową płodność, jasne się staje, dlaczego ogiery te cieszą się u małorolnych takim powodzeniem.

Dojeżdżając do punktu kopulacyjnego, stwierdza się już z daleka ruch klaczy doprowadzanych przez włościan. Niejednokrotnie zdarzało się, że do punktu kopulacyjnego, na którym stał jeden lub dwa ardeny, doprowadzano do 35 klaczy dziennie. Ponieważ ogier ma ograniczoną ilość skoków, małorolni hodowcy czekali nieraz całymi dniami na swoją kolejkę, aby móc klacz pokryć upragnionym ogierem.

Trudno jest dziś powiedzieć, jak odbije się na miejscowym pogłowiu połączenie z ardenem. Orzec coś będzie można po zobaczeniu przynajmniej roczniaków po tych ardenach, a ostateczny sąd będzie można wydać dopiero po zobaczeniu drugiego pokolenia.

Obecnie mamy po tych ogierach tylko sysaki. W sysakach tych typ ardena bardzo wyraźnie przebija (fot. nr. 2 i 3), nadto z cech dodatnich dają się zauważyć wydatne i silnie zarysowane stawy, co u miejscowego materiału koni bardzo często szwankuje.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na niezmiernie ważną rzecz, jaką jest odpowiedni dobór klaczy do ogierów ardeńskich. Tylko klacze pogrubione powinny być prowadzone do tych ogierów, nigdy natomiast klacze lekkie, uszlachetnione, które w połączeniu z tymi ogierami



4. Klacz z terenu woj. białostockiego. Typ nadający się do łączenia z ardenem.

dają potomstwo bez wartości. Przykłady tego mamy już w terenie. Widać to specjalnie dobrze w powiatach łowickim i skierniewickim, gdzie po ardenach, sprowadzonych prywatnie przez hodowców w roku 1934, mamy obecnie już roczniaki. U roczniaków od klaczy pogrubionych na ogół widzimy harmonijność, głębokość i szeroką kość. Roczniaki od klaczy szlachetnych



3. 6 tygodn. sysak po og. „Przekorny" wojew. poleskie, pow. Kossów.

klaczy szlachetnych przede wszystkim były nieharmonijne. Jeżeli jeszcze dodamy, że pierwsze pokolenie powstałe z łączenia rasy zimnokrwistej z gorącokrwistą zwykle bywa jeszcze względnie dobre, a rozszczepienia występują dopiero w następnych pokoleniach, jasne się staje, jak szkodliwe może być nieodpowiednie wykorzystanie tych ogierów w terenie.

Toteż związki hodowców koni, na których terenach znajdują się ardeny, powinny położyć jak największy nacisk, na odpowiednią selekcję w terenie klaczy pod ardeny tak, aby do ogierów tych były dopuszczane tylko klacze pogrubione.

Inż. Zdzisław Hroboni.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Udział kobiety w hodowli koni.

W ostatnich czasach dużo się czyta o krajowej hodowli koni i mimo wszystko wiele jeszcze na ten temat zostanie napisane. W Polsce sprawa końska będzie zawsze żywotna, a dobrych koni nigdy nie może być za wiele. Każde państwo potrzebuje pewnej ilości koni dla własnej armii i konie te muszą być bezwzględnie bardzo dobre. W uwzględnieniu potrzeb gospodarczych kraju oraz ze względu na konieczność posiadania zasobów na wypadek wojny musimy również stworzyć wielutysięczną rezerwę dobrych koni użytkowych, nie ustępujących zasadniczo swą jakością, koniom remontowym.

W odrodzonej Polsce wielu hodowców osiągnęło na tym polu doskonałe rezultaty. W liczbie ich są przedstawicielki kobiet polskich, które dostarczyły w ciągu ostatnich kilku lat około 1500 doskonałych koni remontowych.



Zakup koni remontowych na Huculszczyźnie. Na pierwszym planie dwie hucułki z wychowanym przez siebie koniem remontowym.

Ogólna ilość koni pochodzących z hodowli prowadzonej przez kobiety jest znacznie większa. Pozycję 1500 koni stanowią tylko wyróżnione konie remontowe, które w swoim czasie zostały nagrodzone medalami. Za ostatnich 12 lat wojsko wydało im za dostarczone remonty ogółem 153 medale, z czego 18 złotych, 87 srebrnych i 48 brązowych.

Nadmienię, że w podaży remontów typu wierzchowego przeważa większa własność ziemska, zaś remonty pociągowe pochodzą przeważnie z gospodarstw średnich i małorolnych.

Na ogół wszystkie hodowczynie cechuje wielki optymizm i zamiłowanie do tej pracy. Kobieta nie zraża się łatwo niepowodzeniem i pracuje z wielką wytrzymałością dalej. W wychowie młodego pogłowia znać wielką troskę nad zapewnieniem mu jak najlepszych warunków. Kobiety ostrożne są w dolewaniu krwi szlachetnej, co jest wielką ich zaletą. Bardzo staranne dobieranie materiału zarodowego, a więc nie wyzbywanie się młodych klaczy, bez których prowadzenie racjonalnej hodowli nie jest do pomyślenia, daje na przyszłość duże nadzieje. Charakterystyczną przede wszystkim cechą zamiłowanych hodowczyń jest wielka ich ambicja pracy na tym polu i dążenie do raz obranego celu.

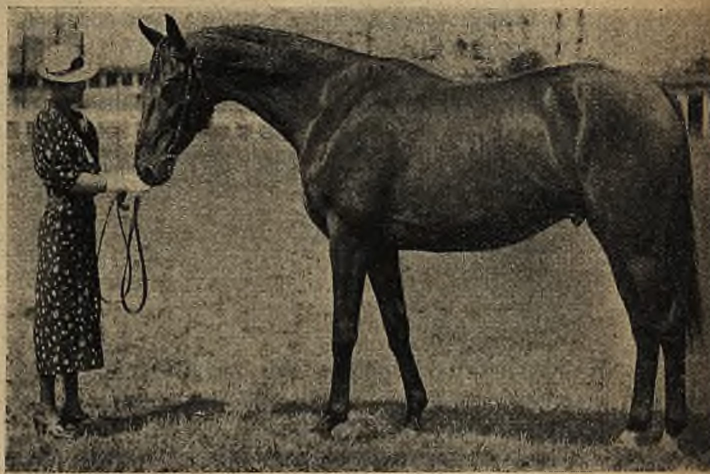
Hodowla koni jest jedną z niewielu gałęzi gospodarczych, których nie można oprzeć na prostej kalkulacji dochodowej, zaś wychowanie jednego wartościowego konia będzie dla hodowcy czasem sowitą nagrodą za trud poniesiony.

W odniesieniu specjalnie do hodowczyń małorolnych podkreślić należy, że nie sprzedają one źrebiąt na skórki, czego niestety nie możemy powiedzieć o wielu hodowcach małorolnych. Przypuszczać należy, że nad chęcią łatwego, a

jednocześnie tylko groszowego zysku, bierze górę uczucie macierzyństwa. Źrębięta ich są nadzwyczaj troskliwie wychowywane, by po trzech latach móc je przedstawić jako swoją dumę komisji remontowej.

Każda z hodowczyń, której dane było sprzedać konia do wojska, dumna jest z rezultatów swej pracy, gdyż uważa, że zakwalifikowanie jej konia na remont wojskowy jest najwyższą oceną przydatności konia.

Na tegorocznej wystawie w Lublinie, cztery konie wyróżnione najwyższymi nagrodami pochodzą ze stad: ks. Zofii Czetwertyńskiej z Suchowoli, pani Jadwigi Płoskiej z Sokołowa, Ewy hr. Smorczewskiej z Tarnogóry i pani Stefanii Broniewskiej z Garbowa. Panie te mogą służyć jako przykład wielkiego zamiłowania i poświęcenia dla hodowli koni. Za wyżej wspomniane konie zapłacono łącznie z dodatkiem hodowlanym i pierwszymi nagrodami po 4.200 zł., a za konia hodowli pani Smorczewskiej — 3.375 zł.



„Granat XIII“ (o. 664 Already—m. Chronik) wałach półkrwi angielskiej, hodowli p. Jadwigi Płoskiej z Sokołowa, nagrodzony na tegorocznej wystawie w Lublinie I-szą nagrodą i medalem złotym.

Hodowla koni więcej niż inne gałęzie hodowli wymaga obok gruntownej znajomości rzeczy specjalnego zamiłowania i serca, którego naszej kobiecie polskiej na pewno nigdy nie zabraknie.

Bolesław Wolicki.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dn. 12.XII. o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“.

O godz. 8.45 gawęda z cyklu p. t.: „Co słychać wśród rolników“.

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“.

O godz. 15.15 audycja p. t.: „Rolnictwo na Śląsku“.

W poniedziałek, dn. 13.XII. o godz. 18.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t.: „Pomyślmy o gwiazdce dla dzieci“.

O godz. 18.45 p. Władysław Rogala wygłosi pogadankę p. t.: „Ośrodki społeczno-oświatowe na wsi“.

We wtorek, dnia 14.XII. o godz. 18.35 „Przegląd rolniczej prasy“ w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

We środę, dn. 15.XII. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze“.

O godz. 18.45 aktualna pogadanka rolnicza.

W czwartek, dnia 16.XII. o godz. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 17.XII. o godz. 18.35 dr. Małkiewicz wygłosi pogadankę p. t.: „Sporty zimowe na wsi“.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę dn. 18.XII. o godz. 18.35 „Aktualna pogadanka rolnicza“.

O godz. 18.45 p. J. Bielecki wygłosi pogadankę spółdzielczą p. t.: „Konieczne warunki rozwoju spółdzielni“.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

ZJAZD KIEROWNIKÓW ORGANIZACYJ OGÓLNO - ROLNICZYCH.

W dniach 22 i 23 listopada 1937 r. odbył się we Lwowie zjazd dyrektorów (kierowników) organizacyj ogólno - rolniczych, zorganizowany przez sekcję organizacyj ogólno - rolniczych Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. pod przewodnictwem prezesa Zarządu Sekcji sen. E. Kleszczyńskiego. W zjeździe wzięli udział kierownicy względnie ich zastępcy: Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych w Poznaniu, Pomorskiego Tow. Rolniczego w Toruniu, Małopolskiego Tow. Rolniczego w Krakowie, Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie, Wojewódzkiej Delegatury Małop. Tow. Roln. w Tarnopolu, Wojewódzkich Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Katowicach i Krajowego Tow. „Silskij Hospodar“ we Lwowie. Z ramienia Ministerstwa Rolnictwa i R.R. uczestniczyli w zjeździe pp.: inż. Robrowski inspektor Ministerstwa i Słowicki kierownik oddziału rolnictwa Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego. W pierwszym dniu obrady toczyły się w biurze Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie. Po zagajeniu zjazdu przez sen. Kleszczyńskiego i powitalnym przemówieniu p. Myszkowskiego, prezesa Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie, jako gospodarza zjazdu, referat na temat zadań organizacyj ogólno - rolniczych

w zakresie organizowania zbytu na produkty rolnicze wygłosił inż. W. Świeżyński. Skolei W. Skut, dyr. biura Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie oraz pp. Jaskólski i Lewandowski, pracownicy tegoż biura, zapoznali uczestników zjazdu z poczynaniami, podejmowanymi przez Małopolskie Tow. Rolnicze we Lwowie w ciągu ostatnich 3 lat w zakresie organizowania zbytu na produkty rolnicze i z dotychczasowymi wynikami wspomnianych poczynań. Wygłoszone referaty wywołały kilkogodzinną dyskusję, udział w której wzięli wszyscy niemal uczestnicy zjazdu. Następnie inż. Świeżyński wskazał na najważniejsze aktualne zadanie organizacyj ogólno - rolniczych, w związku z pracami podejmowanymi obecnie przez sekcję. Po krótkiej dyskusji uczestnicy zjazdu przyjęli tezy programowe — reasumujące wyniki obrad — w brzmieniu następującym: 1) Jednym z najważniejszych zadań organizacyj ogólno - rolniczych winno być zajęcie się organizacją zbytu produktów rolniczych. W celu wykonania powyższego organizacje ogólno - rolnicze dążyć winny do propagowania na terenie wsi spółdzielczości rolniczej i do tworzenia spółdzielń rolniczych wszelkiego typu. Spółdzielnie te winny być ściśle związane z organizacjami ogólno - rolniczymi, ponieważ tylko tego rodzaju łączność organizacyjna zapewni dostosowanie działalności spółdzielczości rolniczej do gospodarczych potrzeb wsi. Sekcja organizacji zbytu produktów rolniczych winna być prowadzona te terenie wsi, przy ścisłym współudziale Kółek Rolniczych. W miarę potrzeby i możności należy tworzyć po wsiach placówki spółdzielcze, o charakterze rolniczo - spożywczym. W celu usprawnienia prac izb rolniczych i wojewódzkich organizacyj ogólno - rolniczych, należy ustalić podstawowy zakres działania wspomnianych instytucyj, wychodząc z założenia, że do zakresu działania izb rolniczych należyć winno w pierwszym rzędzie usprawnienie techniki rolniczej, organizacja warsztatu rolnego i produkcji rolniczej, zaś do zakresu działania wojewódzkich organizacyj ogólno - rolniczych należyć winno w pierwszym rzędzie organizowanie zawodowe społeczeństwa rolniczego i prowadzenie wszelkich prac wymagających wysiłku zespołowego. 3) Dla umożliwienia wojewódzkim organizacjom ogólno - rolniczym prowadzenia prac, związanych ściśle z działalnością izb rolniczych i ruchem spółdzielczości rolniczej — izby rolnicze i zrzeszenia spółdzielczości rolniczej przyczynić się winny finansowo do prowadzenia przez wojewódzkie organizacje ogólno - rolnicze tego rodzaju działów pracy. 4) W akcji ogólno - oświatowej, prowadzonej przez wojewódzkie organizacje ogólno - rolnicze specjalny nacisk winien być położony na propagandę czytelnictwa. Wojewódzkie organizacje ogólno - rolnicze, winny zająć się we własnym zakresie wydawnictwem i kolportażem popularnej pracy rolniczej i broszur.

Po zakończeniu obrad w pierwszym dniu uczestnicy zjazdu wyjechali do Tarnopola. Tam w następnym dniu zapoznano się bezpośrednio z pracami wojewódzkiej delegatury Małopolskiego Tow. Rolniczego, prowadzonymi w zakresie organizowania zbytu na produkty rolnicze. Zwiedzono mianowicie placówki organizacji zbytu, stworzone przez Okręgowe Tow. Rolnicze w Tarnopolu — a więc magazyn zbożowy, magazyn jajczarski i składnicę rolniczo - spożywczą, będącą centralą powiatową dla wszystkich sklepów Kółek Rolniczych. Placówki te prowadzą na szeroką skalę akcję zaopatrzenia wsi i zbytu produktów rolniczych; z czasem przewiduje się przekształcenie ich na instytucje o charakterze spółdzielczym. Na zakończenie zwiedzono cukrownię spółdzielczą w Borczowicy, stworzoną w wyniku starań Wojewódzkiej Delegatury Małopolskiego Tow. Rolniczego w Tarnopolu, przy wydatnym finansowym poparciu Lwowskiej Izby Rolniczej i Państw. Banku Rolnego. Budowa cukrowni trwała zaledwie pół roku i obecnie rozpoczęła już swoją kampanię. Władze cukrowni podejmowały gościnnie uczestników zjazdu obiadem po zakończeniu programu drugiego dnia zjazdu.

ZJAZDY ROLNICZE W LUBLINIE.

W dniu 27.XI.1937 r. odbyło się w Lublinie doroczne zebranie Rady Wojewódzkiego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, przy udziale około 40 delegatów Okręgowych Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, delegata lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, Lubelskiej Izby Rolniczej i Centralnego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie. Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Zarządu dr. Lewickiego — złożone zostało sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok 1936-37.

W okresie sprawozdawczym ilość podstawowych ogniw organizacyjnych t. j. Kółek Rolniczych wzrasta w porównaniu z rokiem poprzednim — o 12%, liczba członków kółek — o 17% (w Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, liczba kół wzrasta o 9%). Towarzystwo rozwijało działalność w pierwszym rzędzie w zakresie organizacyjnym, następnie organizacji zbytu i spółdzielczości, oraz wydawniczo - prasowym. Po dłuższej dyskusji sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorium.

Następnie przystąpiono do wyborów Zarządu, w wyniku których wybrano pp. dr. Lewickiego, sen. Felicjana Lichnickiego, Ciekota,, Bauera, Rotera, Gajdowskiego, Tatarczaka i Wnuka; W skład Zarządu wchodzą ponadto — z urzędu — przewodnicząca Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich i delegat Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W dniu 28.XI.1937 r. odbył się w Lublinie Walny Zjazd Rolniczy z całego województwa. W zjeździe wzięło udział blisko 1000 delegatów Kółek Rolniczych. Na zjeździe był obecny minister Rolnictwa i R.R., p. Juliusz Poniatowski. Poza tym na Zjazd przybyli przedstawiciele Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego szeregu Wydziałów Powiatowych Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Lubelskiej Izby Rolniczej i innych organizacyj i instytucyj z rolnictwem związanych. Obradom przewodniczył wojewoda lubelski p. dr. Tramecourt. Przedmiotem obrad były zagadnienia: 1) najaktualniejszych gospodarczych potrzeb wsi, 2) zagospodarowania terenów zmeliorowanych, 3) higieny wsi i 4) organizowania zbytu na produkty rolnicze. Referaty w związku z wyżej wymienionymi zagadnieniami wygłosili pp. sen. Lechnicki, inż. Jankowski, dr. Danielecki i Szumowski. Po dłuższej dyskusji dwukrotnie zabierał głos p. min. Poniatowski, witając zjazd, a następnie odpowiadając na kwestie poruszane w dyskusji w związku z gospodarczą polityką zarządową.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P — *ZYGMUNT KMITA*